



KURIER Wileński

CZWARTEK, 7 KWIEŚNIA 1994 R.
Nr 67 (12345)



Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

3 dni w tygodniu — program TV Polonia... * Strzały w Niemcynie * Hodowla bydła da pieniądze * Przy Cmentarzu Bernardyńskim może stać się krzywdą

Co czeka związki zawodowe?

Tradycyjnie podczas konferencji prasowej wczoraj dziennikarze "egzaminowali" postów. Bodajże najtrudniejsze zadanie do rozwiązania miał G. Paviris, przewodniczący sejmowego komitetu ds. zdrowia, spraw socjalnych i pracy. Pytano go, jak można przeżyć za tzw. minimum socjalne, które — jak ustalili rząd — wynosi 48 litów. Zdaniem posta, stanowi ono granicę ubóstwa, należy więc je zwiększać, ale możliwości państwa są ograniczone. Posłanka G. Jurkūnaitė z lewej frakcji DPPL dodała, że związki zawodowe też żądają zwiększenia wysokości minimum egzystencji, nie uwzględniając jednak skutków w postaci lafcuchowej reakcji, m.in. zwiększenia liczby bezrobotnych. G. Paviris dodał, że około 400 tys. mieszkańców Litwy nie ma uregulowanych stosunków pracy.

Mimo to potrafił przeżyć, bowiem w marności w tzw. gospodarce cierniowej. Zdaniem posta, od tego cierpi państwo. Te i inne problemy, wynikające ze stosunków pracy, muszą być obiektem troski związków zawodowych. Wskazanie ten temat, jak też niedawno ogłoszona przez Sejm ustawa o związkach zawodowych była zasadniczym tematem konferencji prasowej.

Ruch związkowy, jak przyznali państwo, jeszcze jest słaby. Mocne

W SEJMIE



REPUBLIKI

związki musiały być poważnym sygnałem dla pracodawców, również zachęcać ich do połączenia swych wysiłków. Wówczas, jak sądzi G. Jurkūnaitė, powstanie grunt do prowadzenia trójstronnego dyskusji pomiędzy rządem, pracodawcą i związkiem zawodowym. Posłanka poinformowała też, iż specjalna komisja sejmowa pod kierownictwem L. Alesionki zbadała sprawę wykorzystania mienia byłych związków zawodowych — domów wypoczynkowych, sanatoriów itp. Stąd wynika, że nad losem tego mienia jeszcze nie postawiono kropki. Poseł M. Visokavičius, w przeszłości działacz związków zawodowych, znający ich problemy od podstaw narzekał, iż trwa proces parcelowania mienia, rozdzielono miliony pieniędzy związków. Ponadto nie wszyscy, jego zdaniem, uchodzący za walczących o interesy robotników, faktycznie nimi są.

Jadwiga BIELAWSKA

Wokół retransmisji TVP

TV Polonia 3 razy w tygodniu (bitwa wygrana — wojna nie skończona?)

5 kwietnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Litewskiego Radia i Telewizji, podczas którego ustalono wreszcie ramówkę Bałtyckiej TV i TV Polonia na kanale, który dzielą te telewizje.

Ale o wszystkim po kolei. Ci Czytelnicy, którzy uważnie nas czytają, zapewne pamiętają o nieudanej próbie podziału czasu antenowego, którą przedsięwzięli przedstawiciele obu telewizji ("Telewizja Polska — dla... marków i bezrobotnych" — 12.02.94). Już wówczas polska strona proponowała podział tego czasu według dni (3 dni w tygodniu dla TVP, a pozostałe 4 — dla Bałtyckiej TV). Przedstawiciele natomiast Bałtyckiej TV obstawiali przy podziale według godzin, przy tym najlepsze godziny rezerwowali dla własnych programów. Ponieważ żadna ze stron nie zgadzała się na kompromis, negocjacje nie przyniosły żadnego rezultatu. W związku z tym (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami) rola arbitra w sprawie podziału czasu antenowego między Bałtycką TV i TV Polonia przypadła w udziale Zarządowi Litewskiego Radia i Telewizji.

Na przedwczorajszym posiedzeniu Zarządu byli obecni przedstawiciele obu zainteresowanych stron. Interesy TV Polonia reprezentowali trzej panowie: dyrektor biura handlu i współpracy z Zagranicą TP Jerzy Romański, wicedyrektor TV Polonia Robert Terentow oraz naczelny inżynier Telewizji Polskiej Adam Brodzki. Bałtycka TV stawiała się w osobach prezesa zarządu Kęstutisa Makaitisa oraz generalnego dyrektora Gintarasa Songailis. Przedstawicielom obu telewizji udzielono głosu i niebawem się okazało, że od lutego żadna ze stron nie zmieniła zdania. Przedstawiciele TVP proponowali swój wariant podziału

czasu antenowego według dni, argumentując to w sposób następujący: primo) w ten sposób łatwiej będzie prowadzić rozliczenia za retransmisję TVP na Litwie.

secundo) pozwoli to uniknąć manipulowania polskim programem według widmisi Bałtyckiej TV.

Prezes zarządu Bałtyckiej TV Makaitis zaprezentował zebranym swój projekt podziału czasu antenowego. Według tego projektu Bałtyckiej Telewizji należy udostępnić codziennie czas od 7 do 10 rano (czyli przed wyjściem widzów do pracy — *aut*) oraz od 19 do 22 wieczorem (czyli wieczorne godziny największej oglądalności). Powyższe żądania pan Makaitis motywował tym, że jego telewizja zawarła umowy z wieloma zagranicznymi agencjami, których programy muszą być nadawane codziennie i to w dobrym czasie antenowym. Nawiasem mówiąc, z powyższego wynika, że przedstawiciele Bałtyckiej TV podzieliли skórę na niedźwiedziu, a mianowicie: przyoblecali swoim zagranicznym kontrahentom czas, którego nie mogli być pewni, bo ostateczną decyzję w tej kwestii miał podjąć właśnie Zarząd Litewskiego Radia i Telewizji. Ale to jest tylko liryczna dygresja.

Bowiem prezes zarządu Bałtyckiej TV apelował do zebranych, by nie zabierali jego telewizji najlepszego czasu antenowego, kusili perspektywą transmisji najnowszych amerykańskich seriali oraz meczy koszykówki, a na zakończenie próbował cytować Konstytucję RL, a raczej te jej punkty,

które bronią własności prywatnej (Bałtycka TV jest programem prywatnym lub komercyjnym — jak kto woli — *aut*).

Na to naczelny inżynier Polskiej TV Adam Brodzki oświadczył, że rozumie, iż w interesie komercyjnej Telewizji leży zarobienie jak największej pieniędzy, ale TVP nie może w tej sytuacji odgrywać roli zapychacza.

— Nie chcemy, by nasz program był przerywany samowolnie w zależności od interesów partnera. Program TV Polonia jest logiczną całością, więc nie możemy się zgodzić na jego rozczłonkowanie według potrzeb Bałtyckiej TV. Tym bardziej, że przekonaliśmy się, iż nasz partner nie ma szacunku dla produkcji drugiej strony... — to były argumenty polskiej strony, ale zanim leży ona na szali, która niedługo potem przeżyła, wynikł jeszcze problem płatności za transmisję I programu TVP na Litwie.

Prezes Makaitis uskarżał się, że Bałtycka TV z własnej kieszeni już przez ponad rok pokrywa koszty retransmisji polskiego programu. Następnie prezes okazał wielkopafński gest:

— Te trzydzieście tysięcy dolarów, które wydaliśmy na retransmisję polskiego programu w 1993 roku darujemy Polsce w ramach dobroczynności. Ale za rok bieżący prosimy się z nami rozliczyć co do centa...

W tym miejscu pozwolę sobie wturzyć swoje trzy grosze. Jako jedna z tysięcy widzów TVP jestem niezmiernie wdzięczna Bałtyckiej TV za ten wspaniały dar, ale... Wielu się za mną zgodzi, że Bałtycka TV w 1993 roku transmitowała na własny koszt i pro-

(Dokończenie na str. 3)

Wizyta przewodniczącego Sejmu w Estonii

WILNO (ELTA). Od strody do piątku w Estonii na zaproszenie Zgromadzenia Państwowego tego kraju przyjechał z wizytą przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej Česlovas Jurkūnas.

7 kwietnia Č. Jurkūnas będzie uczestniczył w posiedzeniu Zgromadzenia Państwowego, następnie odbędzie się spotkanie z przewodniczącym tego Zgromadzenia Ulo Nugim. Kolejnym przewidziano rozmowy z prezy-

dentem Estonii Lennartem Merim oraz przewodniczącym rządu Martem Laarem. W godzinach popołudniowych przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej spotka się z zastępcą przewodniczącego Zgromadzenia Państwowego Tunne Kelamenem i przedstawicielami frakcji koalicyjnej państwowego oraz zastępcą przewodniczącego Zgromadzenia Państwowego Edgarem Savisaarem oraz przedstawicielami frakcji opozycyjnych.

Wizyta przedstawicieli Światowej Wspólnoty Żydów

WILNO (ELTA). Na Litwie drugi dzień przebywał wybitny działacz Światowej Wspólnoty Żydów — przewodniczący Agencji Żydowskiej "Sochnut", przewodniczący komisji rezydencji majątku Żydów Mendel Kaplan, dyrektor "Sochnut" na Europie Zachodniej dr Baruch Gur, doradca Litewskiej restauracji ambasador Natfali L. Kaplana Gil, syn i córka. Z Litwy do Tallina, stamtąd zaś do Moskwy M. Kaplana.

7 kwietnia delegację w towarzyszących przedstawicieli "Sochnut" na Litwie: J. Golda i przewodniczącego Agencji Wspólnoty Żydów Simonasa Kaplana. Litewskiej przyjął przewodniczącego Agencji Żydowskiej Brauzera. Podczas rozmowy, która toczyła się w przyjaznej atmosferze, rozważano kwestie restytucji majątku, który należał do żydowskich organiz-

acji religijnych na Litwie. A. Brauzer poinformował gości, że na Litwie za mierza się rozszerzać ustawy dotyczące zwrotu majątku wyznac religijnych, przewidując jednakowe prawa również dla organizacji żydowskich. M. Kaplan wyraził zadowolenie z takiego stosunku i takiego biegu spraw. W rozmowie uczestniczył doradca prezydenta, ambasador Jurek Paleckis.

We wtorek delegację przyjął premier Adolfas Šleževičius. Spotkanie, podczas którego mówiono też o zwrocie majątku żydowskich wspólnot religijnych, toczyło się w duchu wzajemnego zrozumienia.

Goście odwiedzili Kowno, Kłajpedę, kilka miasteczek, złożyli hołd pamięci Żydów poległych w latach okupacji faszystowskiej w miejscach masowej zagłady — Ponarach, IX Forcie, spotkali się z przedstawicielami Litewskiej Wspólnoty Żydów.

Spotkanie dostojników Kościoła i przedstawicieli MSW

WILNO (ELTA). We środę w Wileńskiej Szkole Policji arcybiskup wileński Audris Juozas Bačkis, generalny wikariusz archidiecezji bp. Juozas Tunaitis, kapelan policyjny Edmundas Paulionis, proboszcz Bazyliki Wileńskiej Kazimieras Vasiliauskas oraz inni dostojnicy Kościoła spotkali się z ministrem spraw wewnętrznych Romasiem Vaitiekūnasem i przedstawicielami ministerstwa.

"Nasza misja jest ta sama, mianowicie wpływać na człowieka w celu przewyższenia zła. Tylko metody są różne", powiedział R. Vaitiekūnas. Dlatego też księża zalecają policjantom, aby szanować wszystkich ludzi, starać się pobudzać dobro, nawet w najbardziej zakamienianym przestępcy. Dla gości zaprezentował katedralny chór dziecięcy, zaprezentowano wystawę wielką szkoły. Minister spraw wewnętrznych przekazał w darze obraz, komendant szkoły policyjnej Algirdas Kreiva — zegar.

Koleje litewskie informują

Nowe taryfy opłat

Od kwietnia stosujemy nowe taryfy opłat wagonów towarowych na terenie Litwy. Odpowiadają one standardom zachodnim.

Grupa taryfowa naradza się

6 kwietnia rozpoczęły się obrady Grupy Taryfowej, do której wchodzi przedstawiciele kolejek Niemiec, Austrii, Litwy, Łotwy, Estonii, Belgii, Polski, Czech, Węgier, Rosji, Ukrainy. Państwa bałtyckie reprezentują na naradzie "Koleje litewskie" w osobie zast. kierownika służby obsługi pasażerów V. Petraitienė. Grupa Taryfowa omówi problemy związane z opracowaniem statusu "Łączność Zachodu ze Wschodem". W roboczym porządku sypuje się zmianą taryf bitowych na międzynarodowych trasach, która będzie obowiązywała od 29 maja. Na naradzie omówi się też sposoby walki z falsyfikatorami biletów oraz inne kwestie.

Do Kłajpedy — szybciej

W najbliższym czasie do Kłajpedy zaczną jeździć nie dieselne lecz spaliny, bardziej komfortowe pociągi, które nie będą zatrzymywane się na małych stacjach, więc też prędzej dotrą do celu. W wagonach tych będą konduktory.

Z POLSKI

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH FINLANDII W MSZ

Kwestie integracji europejskiej oraz współpracy bałtyckiej były głównymi tematami rozmów ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego z szefem dyplomacji Finlandii Heikki Haavisto.

Po spotkaniu minister Haavisto powiedział dziennikarzom, że zarówno same rozmowy jak i dotychczasowe kontakty polsko-fińskie ocenia bardzo dobrze. Ministrowie dokonali przeglądu stosunków dwustronnych, zgodzili się co do potrzeby ich rozszerzenia.

Omawiano sytuację w rejonie Bałtyku oraz bezpieczeństwo europejskie. Tematem spotkania były też negocjacje z Unią Europejską, w kontekście członkostwa Finlandii w UE i przyszłego członkostwa Polski.

Ważną częścią kontaktów między Polską a Finlandią jest współpraca w Radzie Państw Morza Bałtyckiego. Mówiono o projekcie via Baltica i możliwości uzyskania środków finansowych od międzynarodowych organizacji na jego realizację. Być może część środków na ten cel zostanie przekazana przez Unię Europejską.

OLEKSY: STRATEGICZNY WYMIAR STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

Stosunki z Niemcami mają dla Polski wymiar strategiczny — powiedział marszałek Sejmu Józef Oleksy podczas Forum Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Instytucie Goethego w Warszawie, wygłaszając wykład "Trójkąt Weimarski": Francja—Niemcy—Polska — przyszłość współpracy europejskiej".

Oleksy podkreślił znaczenie współpracy parlamentarnej i dyplomacji sejmowej nie tylko dla skuteczności polityki zagranicznej Polski, ale także zbliżenia między Polakami i Niemcami.

Dzielać się refleksjami z wizyt w Niemczech i Rosji, Oleksy podkreślił odmiennosc pojmowania i praktykowania demokracji parlamentarnej w tych państwach. Akcentował potrzebę cierpliwego wyjaśniania zwłaszcza Rosjanom, że współpraca Polski z "Trójkątem Weimarskim" nie jest wymierzona przeciw komukolwiek. Poinformował, że na lipiec 1994 r. planowane jest spotkanie w Moskwie parlamentarzystów „Trójkąta Weimarskiego” z deputowanymi Dumy rosyjskiej. Do podobnego spotkania ma dojść także w Kijowie.

MODERNIZACJA POLSKIEJ ARMII PRZY WSPÓŁPRACY USA

Problemami technicznej modernizacji polskiej armii oraz restrukturyzacji przemysłu obronnego zajmie się Podkomisja Techniczna wspólnie, polsko-amerykańskiej komisji, która ma się zebrać w maju br. — poinformował minister obrony narodowej Piotr Kołodziejczyk, po spotkaniu z ambasadorem USA w Polsce, Nicholosem Reymem.

Minister Kołodziejczyk powiedział, że spotkanie miało na celu "dać konkretny wymiar ustaleniom, które zapadły w Waszyngtonie" w marcu br., kiedy to podpisano międzyresortową umowę o współpracy wojskowej. Minister podkreślił, że umowa ta "nakreśla ramy, a o szczegółach rozpoczęliśmy rozmowę już dzisiaj".

Ambasador Rey rozmawiał też z szefem resortu obrony o zaplanowanych na br. wspólnych, polsko-amerykańskich ćwiczeniach wojskowych. Według Kołodziejczyka, ćwiczenia te będą wymagały odpowiedniego przygotowania, "również od strony sztabowej po to, aby nie było żadnych dysonansów". Przygotowania obejmą m.in. zgrywanie sieci łączności i systemów dowodzenia. Minister podkreślił, że ćwiczenia te będą bardzo ważnym doświadczeniem dla wojska polskiego.

Podczas spotkania omawiano też problemy związane z programem "Partnerstwa dla pokoju" oraz kwestie bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej.

MAŁACHOWSKI: NIE MA ZNACZENIA CZY PREZYDENT PODPISZE BUDŻET

Dla państwa nie ma większego znaczenia czy prezydent podpisze czy też nie ustawę budżetową, ma to tylko znaczenie dla prezydenta — powiedział wicemarszałek Sejmu Aleksander Małachowski. Jego zdaniem nie podpisanie budżetu będzie tylko "pustym i czysto politycznym gestem", ponieważ "i tak będzie obowiązywało przedłożenie rządowe".

Zdaniem Małachowskiego nie powinno być do sporu o ministra finansów, gdy na to stanowisko proponuje się eksperta. Jest to kwestia kultury politycznej — dodał. "Państwo jest w tej chwili zagrożone swoimi rozpadem z powodu nieudolności zarządzania" — twierdzi Małachowski. "Socializm nadal żyje z wszystkimi swoimi mankamentami, żyje nieudolnością i niewydolnością administracji państwowej. Chociaż ludzie się zmienili, to jest jeszcze gorzej niż było" — powiedział.

Oceniając kilka miesięcy prac gabinetu Waldemara Pawlaka wicemarszałek Sejmu powiedział: "Jest to kolejny rząd, który przedkłada sprawy personalne nad merytoryczne". Jego zdaniem w rządzie są ludzie, którzy znaleźli się tam nie z powodu kwalifikacji, a z powodu przynależności partyjnej.

ROSATI: DECYZJA O WYCOFANIU SIĘ — KWESTIA DNI

Dariusz Rosati nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie wycofania się z kandydowania na stanowisko wicepremiera i ministra finansów, ale — jak powiedział — jest to kwestia dni.

Rosati, który po odrzuceniu jego kandydatury przez prezydenta zamierzał się wycofać, powiedział w środę, że zmienił swą wcześniejszą decyzję na prośbę przedstawicieli obu partii koalicyjnych. "Premier uważa, że należy jeszcze podjąć próby, które mogą prowadzić do pewnych rozwiązań" — stwierdził.

Jego zdaniem utrzymujący się od kilku tygodni wakat na stanowisku wicepremiera ds. gospodarczych i ministra finansów wywołuje niepokój w kraju i za granicą, także wśród międzynarodowych instytucji finansowych.

Kandydat koalicji stwierdził, że podpisałby się pod obecnym budżetem, natomiast od początku był przeciwnikiem popiwku i nie podobala mu się też ustawa neopopiwkowa. Jednak obecna sytuacja jest najgorsza z możliwych, bo nie wiadomo czy, kiedy i jaka ustawa tego rodzaju powstanie.

Rosati uważa, że znalazł się w bardzo nieczarnej sytuacji. "Moja kandydatura wisi w powietrzu i może powstać wrażenie, że ubiegam się o to stanowisko. Wprawdzie chcę być ministrem finansów, ale nie muszę nim być. W tej chwili moim celem jest stworzenie koalicji, panu premierowi i panu Kwaśniewskiemu takiej sytuacji, w której można było by rozwiązać ten problem" — powiedział. Dodał, że jego działalność w rządzie przy niechęci Belwedera, byłaby nieskuteczna.



UKRAINA

Komandosi przybyli na Krym

30 ukraińskich komandosów z jednostek Gwardii Narodowej i MSW przybyło we wtorek do Sewastopola i rozmieściło się na pokładzie statku dowódczego Marynarki Wojennej Ukrainy "Stawużycz". Wcześniej w sewastopolskiej wojewskiej uczelni morskiej im. Nachimowa znalazło się 500 ukraińskich żołnierzy z jednostek specjalnych.

Dowódczo Floty Czarnomorskiej, które teoretycznie podlega prezydentowi Rosji i Ukrainy, a faktycznie tylko Moskwie, jest gotowe ogłosić gotowość bojową, jeśli doszło do jakiegokolwiek konfliktu.

We wtorek przybyła na Krym duża grupa ukraińskich wyższych wojskowych, m.in. szef wywiadu wojskowego generał Wehucinin, dowódca lotnictwa, generał Antoniec i szef sztabu Gwardii Narodowej Mochow. Wizyta ukraińskich generałów nie była uzgodniona z władzami Krymu i dowództwem Floty Czarnomorskiej.

Wzrost ukraińskiej aktywności wojskowej na półwyspie rozpoczął się w czasie nieobecności prezydenta Krymu Jurija Mieszkowa. Mieszkow wrócił z wizyty na Cyprze do Symferopola dopiero w nocy z wtorku na środę z 8-godzinnym opóźnieniem. Środę na opóźnienia było zamknięcie przez Turcję swej przestrzeni powietrznej i samolot prezydencki musiał lecieć określną drogą.

IRAK

Atak na żołnierzy ONZ

Nieznani sprawcy ostrzelali dwa konwoje ONZ w północnym Iraku, raniąc dwóch strażników ONZ — powiedział rzecznik Kurdów irackich. Do ataków doszło w rejonie miast Sulajmanija oraz Irbil — gdzie ranni zostali oby dwaj strażnicy.

Według rzecznika ONZ w Nowym Jorku, jeden ze strażników — Duńczyk — został ciężko ranny i ewakuowano go z Iraku. Drugi odniósł lekkie obrażenia.

W północnym Iraku jest rozmieszczonych ok. 180 strażników ONZ. Do ich zadań należy m. in. ochrona konwojów dostarczających żywności Kurdów.

Ostatnio do podobnych incydentów doszło kilkakrotnie, a w niedziele zastrzelono dziennikarza niemieckiego. Kurdowie oskarżają o ataki agentów irackich.

ULSTER

IRA wyrzeka się przemocy na trzy dni

Walcząca o niezależność Ulsteru od Wielkiej Brytanii Irlandzka Armia Republikańska (IRA) rozpoczęła o północy z wtorku na środę trzydniowy rozejm, który obiecuje przedłużyć, jeśli W.Brytania pójdzie na ustępstwa i zgodzi się na rozmowy z politycznym skrzydłem IRA — Sinn Fein.

Zarówno Londyn, jaki Dublin, domagają się od IRA całkowitego wyrzeczenia się przemocy, co znalazło wyraz w grudniowej anglo-irlandzkiej deklaracji na temat Ulsteru.

Sinn Fein ze swej strony ma nadzieję, że brytyjski premier John Major nawiąże z nią tajny kontakt, tak jak to czynił w przeszłości, mimo że oficjalnie nazywa rozejm "czynnymścią podciągnięciem".

USA—KRLD

Waszyngton nie chce kompromisu z Phenianem

Stany Zjednoczone kategorycznie odrzuciły we wtorek możliwość podjęcia negocjacji z Północną Koreą, jeśli wcześniej nie dojdzie do nawiązania politycznego dialogu między Seulem a Phenianem. Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu, Michael McCurry po raz kolejny wezwał władze KRLD do udostępnienia międzynarodowym inspektorom wszystkich swoich instalacji nuklearnych.

Po koniec marca br. wiceminister spraw zagranicznych Północnej Korei, w liście do Departamentu Stanu, dał do zrozumienia, że udostępnienie inspektorom MAEA północnokoreańskich

instalacji jądrowych byłoby możliwe, gdyby Waszyngton podjął możliwość KRLD i jednocześnie wycofał swoje żądanie, aby oba państwa koronowały nawiązany dialog polityczny.

Także rzecznik Departamentu Stanu, Michael McCurry, powiedział, że obrony podkreślił "zdecydowanie nowisko" USA w sprawie północnokoreańskiej instalacji nuklearnej. We wtorek z jednego z portów w Japonii wypłynął fregatowiec, na którego pokładzie znajdują się pierwszy amerykański port pocisków antyrakietowych USS Patriot. W sumie — w Korea — wejście zostanie rozszerzone, a różni tych pocisków.

WŁOCHY

Berlusconi zawiesił rozmowy z Ligą Północną

Włoski magnat prasowy Silvio Berlusconi oświadczył, że zawiesza wszelkie rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu ze swymi wyborczymi sojusznikami z Ligi Północnej.

Berlusconi poinformował, że zanim zaofiaruje się tworzyć rząd, poczeką do czasu, gdy prezydent Oscar Luigi Scalfaro mianuje premiera.

Zgodnie z włoskim ustawodawstwem, prezydent Scalfaro nie może wybrać premiera, zanim nie przeprowadzi rozmów z przewodniczącymi obu izb parlamentu, który zostaną wybrani

wkrótce po pierwszym posiedzeniu parlamentu przewidzianym na kwietnia br.

Powyzszy decyzje Silvio Berlusconi podjął po ostrej sprzeczce z przewodniczącym Ligi Północnej Umberto Bossim, który ponownie zastawia i powtarzając, że nie może zgodzić się na jej przywódcę nie imitującemu prezydenta Scalfaro sprawujący kontrolę nad środkami masowego przekazu, nie manipulować opinią publiczną. "Uważając na Berlusconi" — powiedział Bossi we wtorek na spotkaniu z dziennikarzami.

MOŁDAWIA

14 armia wyjdzie, gdy powstaną odpowiednie warunki

Rosyjską 14 armię będzie można wycofać z Nadniestrza dopiero wówczas, gdy zostaną stworzone niezbędne warunki polityczne i gospodarcze — powiedział dowódca tej armii generał Aleksander Liebiel.

Jeśli ktoś mnie zapyta, czy to normalna sytuacja, gdy armia jednego państwa znajduje się na terytorium drugiego państwa, odpowiedź: nie, nie jest to normalne. Czy trzeba ją wycofać? Bezwarunkowo. Ale już kiedy, to inna kwestia — oświadczył Liebiel.

Generał uważa, że polityczne warunki wycofania rosyjskiej armii powstaną wówczas, gdy zostaną określone warunki stosunków między Nadniestrzem i Mołdawią. Jego zdaniem konieczne jest, aby jakaś siła stanowiąca gwarancję, że więcej nie dojdzie tam do działań zbrojnych, Liebiel uważa, że jeśli stosunki nie zostaną znormalizo-

wane, to ludność miejscowa po prostu wypuści jego żołnierzy.

Spełnienie warunków gospodarczych oznacza dla Liebielowa wycofanie w Rosji wszystkich pobliższych mieszkańców (50 procent banków i 50 procent żołnierzy). Problem przy ewakuacji nowego wycofania 14 armii będzie duże zapasy amunicji. Potrzebne jest zniszczyć ją na miejscu nie wolno, ponieważ będzie jej wywozić z czego — powiedział Liebiel. Nie będzie podlegała wycofaniu Ukraina, gdyż przez wycofanie będą przejeżdżać pociągi z tym samym pięcioletnim ładunkiem.

W 1992 roku toczyła się w ramach skim Nadniestrza wojna obywatelska między miejscowymi separatystami prorosyjskimi, a oddziałami wojsk władzom w Kiszyniowie. Władze Mołdawii, separacysty oskarżają o broń z magazynów rosyjskiej 14 armii.

ROSJA

Ruckoj wypowiedział wojnę

Były wiceprezydent Rosji, Aleksander Ruckoj rozpoczął batalię zmierzającą do obalenia legalnymi środkami prezydenta Borysa Jelcyna i jego rządu. W wywiadzie dla dziennika "Prawa" generał Ruckoj, zdjęty z urzędu i następnie osadzony w więzieniu Lefortowo za wywołanie w październiku ub.r. burki parlamentarnej rewolwy przeciwko prezydentowi i jego ekipie, a w końcu lutego br. wypuszczony na wolność na mocy ustawy amnestyjnej, przeformowanej w Dumie przez przeciwników Jelcyna, powiedział, że początkowo zamierzał wycofać się z życia politycznego, ale po namyśle uznał, iż w obecnych warunkach taka dezercja byłaby zwykłą zdradą.

Ruckoj przypuścił najostrejszy atak na Jelcyna od czasu wyjścia na wolność, wykluczając możliwość zaprzestania swych kampanii sprzeciwu, dopóki prezydent i jego ludzie pozostaną u władzy.

Były wiceprezydent Rosji, Aleksander Ruckoj wypowiedział wojnę przyszłości, a ich "baniek" — powiedział Ruckoj, że "nie ma niczego, co zbliża się do końca". Dla Ruckoja zmiany sytuacji w kraju nie mogą być nowe idee, duchowe i polityczne, wiodące interesom narodu i państwa, przyjęte i poparte przez większość walei. Tylko to i nic innego może zmienić kraj przez wycofanie i podjęcie nowego powstania.

Ruckoj nie poturczył się w swoim Jelicyna. Uważa, że Jelcyn nie powinien wprowadzać zmian do konstytucji, co obecnie procesurę jest rozpoczyna, dowo Rosji powinna być rozpoczęta od początku pod nowym prezydentem.

Kalejdoskop aktualności

Nowa nominacja

Na mocy dekretu prezydenta Republiki Litewskiej pułkownik Stasys Knezytas mianowany został inspektorem generalnym Sił Zbrojnych Litwy.

Prezydent Polski ma przybyć do Wilna

Prezydent Polski Lech Wałęsa oczekiwany jest na Litwie w dniach 26-27 kwietnia, ażkiwoficjalnie data jego wizyty nie została jeszcze podana. Rozpoczęcie się przygotowanie programu wizyty.

W wydziale Europy Wschodniej i Środkowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych poinformowano, że wkrótce ma przybyć przedstawiciel MSZ Polski bądź ambasador protokolarnej Urzędu Prezydenta, z którym zostaną uzgodnione szczegóły wizyty prezydenta L. Wałęsy.

Jak wiadomo, głównym celem wizyty prezydenta Polski jest podpisanie z prezydentem A. Brazauskasem traktatu o stosunkach przyjaźni i dobrośądzkiej współpracy krajów, parafowanego w marcu przez ministrów spraw zagranicznych. Prawdopodobnie prezydent L. Wałęsa spotka się w Wilnie z premierem A. Šteiškiem, kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przedstawicielami społeczeństwa polskiego.

Litwini wykonali oratorium Pendereckiego

Na 69 festiwalu J. S. Bacha w Lipsku dużym powodzeniem cieszył się dobrą oceną zdobył chór Litewskiej Akademii Muzycznej pod batutą prof. Povilasa Gyysa. Chór wykonał jedno z oratoriów Krzysztofa Pendereckiego.

Na tym tradycyjnym festiwalu przeważnie wykonywane są utwory Bacha, oratoria, kantaty, muzyka organowa. W ciągu tygodnia odbywa się około 50 koncertów muzyki organowej, chóralnej i kameralnej.

Delegacja obrony cywilnej Szwecji

Do Wilna przybyła pięciosaobowa delegacja obrony cywilnej regionu południowego (z ofrądkiem) w Malmo Królestwa Szwecji z dyrektorem regionu Bo Drevisztem.

Delegacja spotka się z pracownikami Departamentu Bezpieczeństwa Cywilnego, odwiedzi Ignalińską EA, ośrodek szkoleniowy w Niemenczyne, wieloprofilową reprezentację ratowniczą w Kownie. Będzie mowa o dalszej współpracy.

Od 12 do 20 litów za miesiąc zesłania

Rząd zwiększył jednorazowe kompensaty dla poszczególnych zrehabilitowanych osób. Uchwałę powzięto ze względu na inflację i dotyczy tych osób, które w sprawie kompensaty zwracają się po wprowadzeniu lit.

Na mocy uchwały z 31 marca zwiększa się odszkodowania dla niektórych osób, aresztowanych bądź skazanych w okresie od 15 czerwca 1940 r. do czerwca 1981 r. oraz osób w latach drugiej wojny światowej wywiezionych na roboty przymusowe, więzionych w gettach i innych miejscach pozbawienia wolności, jak też osób w latach 1951-1952 nielegalnie przesiedlonych z jednego miejscowości Litwy do drugich.

Do 12 litów za miesiąc spędzony w obozach bądź w innych miejscach zesłania (wielkonia zwiększa się odszkodowania dla osób, które uciekały się o nie od 1 lipca do 31 grudnia 1939 r.), a do 20 litów dla tych, które się uciekały od początku br. lub jeszcze uciekały się dopiero będą.

Dobychczas wszystkim wspomnianym zrehabilitowanym osobom płacono po 2 litach za miesiąc. Obliczono, że budżetowi państwowemu nowy tryb odszkodowań kosztować będzie około 400 tys. litów.

Nie ma bankrótów, nie ma i bezrobotnych

W marcu liczba bezrobotnych na Litwie zmalała, przybyło jednak poszukujących pracy.

Jak podaje Litewska Giełda Pracy, 1 kwietnia zarejestrowano 28 547 bezrobotnych (o 743 mniej niż w ubiegłym miesiącu). Liczba nie pracujących wynosiła 68002. Od początku roku do giełd pracy zwróciło się 33 tys. osób, w tym 9639 bezrobotnych.

Zastępcą dyrektora Litewskiej Giełdy Pracy J. Gaizytę zauważają, że na ogół sytuacja nadal pozostaje stabilna, gdyż nie działa ustawa o bankructwie i przedsiębiorstwa pozostają w "stanie spokoju".

Poziom bezrobocie w miastach na początku kwietnia wynosił 1,04 proc., w rejonach — 1,77 proc. Najwięcej bezrobotnych było w Druskiennikach (2,7 proc.), w Potulajach (2,2 proc.) i Poniewieżu (2 proc.), a także w rejonach tauraskim (6,2 proc.), alyckim (3,9 proc.), święciańskim (3,7 proc.) i okmiańskim (3,6 proc.).

Jak uniknąć paniki i depresji?

W Wilnie zakończyła się konferencja Stowarzyszenia Neurologów Wileńskich na "Ataki niepokoju i paniki".

Obecnie ludzkie zwłaszcza młodzież, bardzo często cierpią na depresje, brak kontaktu duchowego. Człowiek ogarnięty niepokojem lub paniką dostaje dręzi, zawrotów głowy, biegunki, odczuwa ból w żołądku, w sercu, bo się postradała myśli. Bardzo dotkliwie uczucie że dręca człowieka od 4 do 20 minut. W czasie snu ma się koszmarne sny. Innym etapem takich stanów jest depresja.

Dla uniknięcia niepokoju i paniki lekarze proponują mniej spożywać rozpuszczalnej kawy, alkoholu, unikać silnego przemęczenia, a także jak najrzadziej oglądać telewizję, mniej słuchać hałaśliwej muzyki.

Znaleziono szczątki Hitlera?

Jak podała niemiecka telewizja, w Magdeburgu znaleziono mogiłę, w której przypuszczalnie pochowani zostali Adolf Hitler i jego chochłanka Eva Braun, mianem propagandy Joseph Goebbels, inni naziscy. Łącznie 32 szkielety.

Rozkwaterowania mogły rozpoznać się po otrzymaniu z rosyjskich Źródło informacji o miejscu pogrzebania i trwały blisko dwa lata. Byli kontrowersyjnymi naukowcami znanymi, że trupy Hitlera, Goebbelsa oraz innych, którzy popełnili samobójstwo w berlińskim bunkrze, zostały zakrebowane przez oficerów radzieckich, były przypuszczano, że zebrane objeździł że Stalin. Ostatecznie zwłoki zostały pogrzebane w Magdeburgu, w pobliżu siedziby dowództwa kontrwywiadu radzieckiego.

Po zamordowaniu męża kobieta powiesiła się

Wieniec około wpół do siódmej wieczorem zamieszkała przy ul. Pakalnės i ul. Alima P., na krótko wyszła w swoich sprawach. Po pół godziny wróciła i straciła leżąc w pokoju na podłodze oja.

Świadek, że ojciec upił się i przewrócił, zaczęła wzywać na pomoc matkę. Aż tu matka przelała matkę — ta siedziała w szafie z piętą na szyi... Na stole córka znalazła w ręku matki list: "Nie przeżywał, Almo, do tego zmusiło życie..."

Polica kryminalna ustaliła, że 63-letni Algis S., zabity został siekierą, która znajdowała się w piwnicy. Przypuszczalnie tą właśnie siekierą Stanisława S., zamordowała męża i sama się powiesiła.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Jerzy SURWIŁO

TV Polonia 3 razy w tygodniu

(Dokończenie ze str. 1)

gram TVP nie z dobroczynności (już kto jako, ale prywatni właściciele umieją liczyć i oszczędzać pieniądze), a między innymi dlatego, że polski program był właśnie świętym zapachem i wabiłom dla raczkującego programu Bałtyckiej TV. Po prostu, gdyby na 38 kanale nie było TVP, nie udaboby się namówić widza, by w ogóle nastawił swój telewizor na ten kanał. Co innego teraz, gdy Bałtycka TV nabyła te sławetne już amerykańskie serie oraz prawo do transmisji wiadomości NBA i innych agencji, TVP stała się dlań jedynie przeszkodą, konkurentem do drogiego czasu antenowego.

Zaś Polska zgadza się nie tylko płacić za transmisję TV Polonia, lecz zobowiązuje się za swój koszt zainstalować u nas satelitarne odbiorniki

dla tego programu. Ale płacić Polska będzie dopiero po podpisaniu z Ministerstwem Łączności i Informatyki RL umowy o retransmisji TV Polonia na Litwę. Umowa ta nie została dotąd podpisana. Jedynie dlatego, że Bałtycka TV i TVP nie mogły dojść do porozumienia na temat czasu antenowego na 38 kanale. Błędne koło.

Przedstawiciele Bałtyckiej TV poczuli się zawiedzeni, gdy uszyli, że Polska nie jest zobowiązana płacić im za 3 ubiegłe miesiące retransmisji TVP, gdyż nie było umowy. Poza tym, jak się okazało, Zarząd Litewskiego Radia i Telewizji (a to jest tylko w jego gestii) nie podejmował żadnej uchwały zobowiązującej Bałtycką TV do transmisji (i to na własny koszt) od 1 stycznia br. I programu TVP.

Zarząd Litewskiego Radia i Telewizji po krótkiej naradzie przychylił się do "polskiego wariantu" podziału

czasu antenowego na 38 kanale. Czyli — wtorek, czwartek i sobotę przeznaczył dla TV Polonia, zaś poniedziałek, środek, piątek i niedzielę dla Bałtyckiej TV. Wtedy w życie tej uchwały Zarządu RTL oznaczony, że przynajmniej przez 3 dni w tygodniu, by obejrzeć polski program, nie będziemy musieli w dzień zwalniać się z pracy lub też czekać przy ekranie telewizora od północy do pierwszych kogutów. Ale obawiam się, że uchwała ta będzie lamana, gdyż przedstawiciele Bałtyckiej TV po wysłuchaniu werdyktu Zarządu RTL, nie ukrywali swego oburzenia i nie potrafili panować nad emocjami oświadczyć, że nie mają zamiaru stosować się do uchwały Zarządu RTL. Nie chcieliby być fałszywym prorokiem, ale wydaje mi się, że to nie koniec batalii o czas na 38 kanale.

Lucyna DOWDO

O Oskarze Miłoszu

(I z nim razem) — dzisiaj w TV

Stosunkowo niedawno na łamach naszego dziennika recenzowaliśmy książkę Laimonasa Tapinasa pt. "Siem samotności w Paryżu" — pracę dokumentalną o życiu i twórczości francuskiego poety, pierwszego litewskiego dyplomata (nominowanego w 1919 r.) Oskara Miłosza, publikowaliśmy rozmowę z Laimonosem Tapinasem o niektórych dodatkowych szczegółach związanych z napisaniem tej powieści. Teraz miałam okazję do jeszcze jednego "spotkania" z Oskarem Miłoszem. Tym razem — za pośrednictwem filmu.

Przedwczoraj w sali kinowej Wileńskiego Pałacu Pracowników Sztuki odbyła się premiera filmu dokumentalnego znanego reżysera litewskiego Henrikasa Šablėvičiausa. Film pt. "Kroki w końcu alei" jest nie tylko rejestracją miejsc (Paryż, Czeręja) związanych z życiorysem poety, ale też piękną poetycką próbą zbliżenia widza do duchowych przeżyć człowieka, którego nieszczęśliwy przebieg wydarzeń historycznych na długie dziesięciolecia niejako wydraszył z pamięci pokoleń.

Wyraz adresowany jest do widza obzajomionego z biografią Oskara Miłosza. Zakładając to autor filmu nie stara się bynajmniej wzbogacać nas o nowe, dodatkowe informacje, po prostu — pogłębia doznania, uczucia związane ze zjawiskiem twórczym, któremu na imię Oskar Miłosz.

Tumnie wypiełniona przedwczoraj sala kinowa w Wileńskim Pałacu Pracowników Sztuki nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. Niewątpliwie powodem wzmogłego zainteresowania litewskiego odbiorcy postacią Oskara Miłosza była wcześniej napisana o nim książka pióra cytowanego wyżej Laimonasa Tapinasa, jak też wcześniejsza informacja "w kregach" o tym, że Henrikasowi Šablėvičiausowi udało się odnaleźć w Paryżu dokumentalne kadry filmowe z żywym Oskarem Miłoszem (Miłosza filmował Petras Klimas). Rzeczywiście — te sekwencje zrecnie wmontowane w fabułę filmu robią niewątpliwie duże wrażenie.

Muzykę do filmu skomponował Vidmantas Bartulis. Jak zwykle w przypadku tego kompozytora — jest to nastrojowe brzmienie muzyki dyskretnie towarzyszące akcjom. W filmie "gra" także aktor Valentinas Masalskis (głos za kadrem, recytacja wierszy Oskara Miłosza).

Każdy, na miarę własnych doznań, odczuć związanych z postacią Oskara Miłosza, odberze ten film inaczej. Jego autorzy (reżyser i operator) nie pretendowali bynajmniej na całkowite odsłonięcie bogatego świata wewnętrznego tej nieprzeciętnej Osobowości. Są to fragmenty, wycinki śladów Tego, który był pośród nas...

Wszystkich zainteresowanych informuję, że dzisiaj (czwartek, 7 kwietnia) można go będzie obejrzeć na naszych małych domowych ekranach w Programie Litewskiej TV około godz. 22.

Alwida ROLSKA

List do redakcji

Dobry żart — tyńfa wart

Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do tych "latwoiernych i obraźliwych", o których pisze p. Znajdziłowska. Gdyby ona wiedziała jeszcze i o tym, że jestem starą emerytką, to z pewnością padłby pod moim adresem jeszcze jeden epitet...

Barzo stare przysłowie polskie głosi: "dobry żart — tyńfa wart". Za żarcik p. Znajdziłowskiej nie dałabym nawet grosika. Od dziecka uczono nas, że nie wolno (dla przykładu) śmiać się nad człowiekiem, który upadł, bo może padając uczynił sobie krzywdę, złamał rękę i to go boli. My "glupi", gdyż nie jesteśmy specjalistami, którzy jak p. Mogilnicki, doktor nauk technicznych od jednego spojrzenia ocenił projekt translacji jako technicznie niemożliwy, upadliśmy nie na rękę, a na serce. To takie proste i tak łatwo zrozumieć, że choć jesteśmy Polakami to nasza ojczyzna jest Litwa, bo tu się urodziłaś i tu na wileńskich cmentarzach leżą nasi ojcowie i praojcowie. Mi nigdy nie biegliśmy za morza w poszukiwaniu bo-

gactwa i dobroty, i nie uciekaliśmy w popołuch przed zbliżającym się różnymi wojskami. [dlatego do głębi boli nas to, że stawia się nas poza nawias i przyswajają nam status polskich emigrantów jako że program "Polonia" jest dla takowych przeznaczony. My jesteśmy emigracją, my chcemy mieć ścisłą więź z naszą Macierzą — Polską.

Możliwie, że p. Ruzgienė — Polką sympatyczną pani", p. Sienkiewicz i inni panowie (dla przykładu) śmiać się zachwyceni wspaniałym primaaprisilowem żarcikiem p. Znajdziłowskiej, ale proszę mi wierzyć, że te setki osób, które beznadziejnie próbowały się połączyć z tel. 42-79-56, aby zgłosić swoją gotowość płacenia za odbiór I programu TVP nawet wtedy, gdy trzeba by było urwać od smętnej emerytury lub skromnych zarobków, nie miały ochoty się posmiać.

Z głębokim szacunkiem dla Pana Redaktora oraz całej redakcji.

Irena BEDEKANIS

Wilno

Wiktor Suśny walczy ze śmiercią

Na skraju Niemenczyzna w święteczny wieczór, 3 kwietnia, miała miejsce strzelanina, której ofiarą stał się starszy inspektor tutejszego posterunku policji Wiktor Suśny. Zwrócił się do komisarza Kuzmickasa z prośbą o szczegóły.

Otóż na posterunku otrzymano wiadomość, że w pobliżu jednostki wojskowej, właśnie na skraju miasteczka, walczyła się uzbrojony osobnik. Inspektor Suśny wraz z policjantem Dźwincem udali się tam co rychlej. Nikogo nie znaleźli. W pobliżu stał dom mieszkalny, w którym paliło się światło i były otwarte drzwi. Dochodziło stamtąd wołanie: "Chodźcie, nie będę strzelał!". Wiktorowi wydał się ten głos znajomy.

Śmiało wszedł do ciemnej sieni. A wtedy huknęły strzały. Najpierw jeden, później jeszcze trzy. Odległość była bardzo mała — Wiktorowi przestrelono żołądek, śledzionę, uszkodzono wątrobę. Lekarze trzęsą dłoń walczą jego życie. Znajduję się on w reanimacji.

Przestępcę zatrzymano. Jest to miejscowy mieszkaniec Gulbićki, pałac miejscowej policji, 1945 r. ur. Już poprzednio kilka zarekwirował u niego broń. Nabył jednak nową karabin, z którego chciał postrelać. Skrył się nieopodal, w domu swojej matki. Znalaziono ten jego karabin. Był zajęty w pobliżem lesie. Gulbićki znajduje się on w areście...

Jadwiga PODMOSTKO



Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Littimpex"	3,96	4,02	2,32	2,39	0,20	0,23
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,35	2,40	0,15	0,25
"Lietuvos verslas"	3,96	4,02	2,35	2,45	0,20	0,40
"Aurabankas"	3,96	4,02	2,37	2,41	0,18	0,23
"Senamiesčio bankas"	3,96	4,01	2,36	2,40	0,20	0,25
"Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,93	4,02	2,32	2,38	—	—

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3 770	3 924
Marka niemiecka	12 886	13 412
Dolar amerykański	21 809	22 699
Funt brytyjski	32 021	33 327
Frank szwajcarski	15 321	15 947

Śladami pewnej skargi

Chcą zabrać składzik, czy nie zabiorą mieszkania?

Jak ładnie to brzmi — Samorząd m. Wilna. A w rzeczy samej, jakie są jego funkcje, czym i kim rządzi? Otóż w myśl ustawy RL z dnia 12 lutego 1990 r. samorząd powinien troszczyć się o zaspokajanie potrzeb mieszkańców miasta, zwać nad przestrzeganiem praworządności, zabezpieczeniem praw obywateli. Ma zwalczać samowolę, bezprawie i biurokratyczny stosunek ze strony władz do obywateli. W życiu jest jednak inaczej. Ludzie mocno narzekają na pracę władz naszego miasta, bo już nie są w stanie znieść nie kończącej się biurokracji i nie chcą być jej ofiarami. Szukają prawdy. Chodzą po urzędach, redakcjach, sądach, udają się do Sejmu. Ważnie do naszej redakcji zwróciła się ostatnio p. Alina Pietkiewicz, zamieszkała przy ulicy Żyrgirdyno 3, która też trafiła w tryby tej biurokratycznej maszyny.

A Pietkiewicz mieszka w Wilnie od 1955 roku. Przez cały czas zajmuje ten sam domek jednorodzinny tuż przy Cementarzu Bernardyńskim. Przy domku jest pomieszczenie półpiwniczne. W swoim czasie było ono biurom, którego pracownicy nadzorowali cementarż. Dość dawno biuro to zostało scalone z innym tego rodzaju urzędem, pracownicy wyprowadzili się. Pomieszczenie zostało wolne i puste.

W marcu 1993 r. A. Pietkiewicz wykupila swoje mieszkanie, a półpiwniczne locum otrzymała jako składzik zgodnie z decyzją Zarządu m. Wilna nr 815 z dnia 6 maja 1993 r. Oto co tam jest napisane: "Zgodnie z protokołem nr 37 Centralnej Komisji do Spraw Prywatyzacji z dn. 3 kwietnia 1992 r. i w myśl rozporządzenia mera miast-

ta nr 1812 z dnia 10 września 1992 r. przekazać nieodpłatnie do użytku właściciela domu przy ulicy Żyrgirdyno 3 w Wilnie Alinie Pietkiewicz należące do funduszu niemieszkalnego półpiwniczne pomieszczenie wielkości 20,90 m², przylegające do jej mieszkania. Zobowiązać państwowe przedsiębiorstwo przy starostwie dzielnicy Senamiestis, by w terminie miesiąca uregulowało prawnie przekazanie tego pomieszczenia, zawierając umowę o przekazaniu". Oczywiście, Alina Pietkiewicz pomieszczenie przyjęła, następnie zwróciła się do biura technicznej inwentaryzacji, by wciągnięto go do planu jej posiadłości. Taki składzik był jej bardzo potrzebny.

Tak więc A.P. załatwiła wszystko na podstawie prawnej. A jednak... radość jej nie trwała długo. Jest w Wilnie państwowe przedsiębiorstwo zazieleniania miasta "Zunda". Nie mogło jego kierowniczka znieść, że A. Pietkiewicz stała się właścicielką składziku. Próbowała samowolnie, siłą, zabrać jej to pomieszczenie. Siekierą złamano zamek na drzwiach i zawieszono inny. Poszkodowana zwróciła się do policji. Później raz jeszcze "Zunda" próbowała zagarnąć. Jednakże pracownik starostwa A. Burokas oznajmił, że to pomieszczenie jest prawnie przekazane obecnej właścicielce, więc wamywanie się do niego stanowi przestępstwo. Na jakiś czas A. Pietkiewicz odzyskała spokój. Ale w styczniu br. otrzymała kolejny papier już podpisany przez mera miasta za nr 35 z dnia 6 stycznia 1994 r.: "Zmieniając częściowo poprzednią decyzję Zarządu miasta zabrać u A. Pietkiewicz niemieszkalne półpiwniczne pomieszczenie wielkości 20,90 m² i przekazać go państwowemu przedsiębiorstwu "Zunda". Zaraz po tym rozporządzeniu w lutym br. otrzymała A.P. pismo ze starostwa pod numerem

41, w którym informuje się o zmianie decyzji co do właściciela tego pomieszczenia i proponuje się dobrowolnie zrzec się z niego, bowiem odpada ostatni oficjalny sprzymierzeniec petentki. Cóż miała robić? Zrozumiała, że dzieje się bezprawie, ale czyniła je osoby oficjalne, opierając się na własnych "prawnych" decyzjach i uchwałach. "Jeden naczelnik większy od drugiego — niepokoiła się czytając urzędowe pismo. — Może i mieszkanie zechcą zabrać? Zostawią bez dachu nad głową, chociaż jest ono wykupione. Kto wie, czy nie spodoba się jakiejś firmie lub spółce?" — rozważała sobie, nadwerężając zdrowie przez tę papierową wojnę.

Trzeba tu zaznaczyć, że sporne pomieszczenie znajduje się pod jednym dachem z wykupionym mieszkaniem, bowiem zgodnie z decyzją Zarządu m. Wilna nr 815 z dnia 6 maja 1993 r. otrzymała p. Pietkiewicz nieodpłatnie nie tylko ten składzik wielkości 20,90 m², ale i stych wielkości 51,80 m² nad mieszkaniem. Jak wiadomo, nad stychem jest już tylko dach, pod którym są wszystkie trzy pomieszczenia, prawnie należące do Aliny Pietkiewicz. Na razie stychu nikt nie zabiera, ale jak można odwręcić składzik spod wspólnego dachu?

Telefnowałam niejednokrotnie do Samorządu m. Wilna. Przypominałam też o tym, co piszę na wstępie, to znaczy o obowiązku władz miasta wobec obywateli. Rozmawiałam także z prawnikiem starostwa Senamiestis p. V. Vinikasem, który dał zgodę na przyzelenianie A. Pietkiewicz tego locum i który później wystosował do niej pismo z propozycją, by dobrowolnie zrezygnowała ze... swego składzika. Na moje pytanie, dlaczego u prawnika tak prędko zmieniło się zdanie co do tej sprawy i jaka jest podstawa prawna ostatniej decyzji, p. V. Vinikas odpowiedział, że



Alina Pietkiewicz ma prawo zakazać decyzję Zarządu miasta do sądu. W dziele protokolarnym Zarządu miasta próbowano mi tłumaczyć, że korzystając z piwnicznego locum nie pozwala inspekcja zażytków. Koń by się uśmieł! Dom, w którym mieszka A. Pietkiewicz i w którym mieszkanie pozwolono sprywatyzować do zabytków nie zaliczono, stych — też nie, a półpiwniczne pomieszczenie — okazuje się — tak? Może nawet? Do zabytków klasy zerowej?! A jeśli już to zabytke, to wtedy, dlaczego "Zunda" ma w nim gospodarować? Ona przecież najbardziej o ten "zabytek" się ubiega?

Cóż mogłam poradzić naszej Czytelniczce? Uspokoiliłam ją przede wszystkim, bo jest u kresu wyczerpania nerwowego. Spadło na nią to wszystko, jak grom z jasnego nieba. Poradziłam, aby nie reagowała na kolejne papiery z samorządu wileńskiego oraz organizacji jemu podległych i nadal korzystała z przekazanego jej w ustalonym trybie pomieszczenia. Przecież odebrać jej może tylko sąd. A ten ostatni chyba jednak nie uczyni tego bezprawnie? Zresztą życie pokaże.

Bezdomnym — własny ką

W rejonowym wydziale opieki społecznej zarejestrowano blisko 500 samotnych, starych mieszkańców rejonu. Co gorzej, nie mają nikogo, niektórzy nie mają gdzie mieszkać, tulają się po ludziach. Państwo pomaga samotnym materialnie, lecz to tylko skąpy prześwit w pochmurnej jesieni ich życia. Od kilku lat kierownictwo rejonu rozważa kwestię otwarcia domu dla ludzi samotnych, ale dopiero br. idea nabrała konkretnych rysów. Może dlatego, iż jest dużo pustych budynków nadających się na taką placówkę.

Zainteresowało nas puste przedszkole w Czużakampiai — mówi kierowniczka wydziału opieki Aldona Tamašauskienė. — Zbudował je niedawno były kolchoz. Zarząd rejonu zgodził się przydzielić nam ten gmach. Znajduje się w malowniczej miejscowości niemal w centrum rejonu, leży w 3 km od miasta. Obok łąk, ziemia, która będą uprawiać mieszkańcy domu. Budynek parterowy, a to też ma znaczenie dla starszych ludzi.

W tegorocznym budżecie wydziału 100 tys. litów przeznaczono na rekonstrukcję wyposażenie domu starców w Czużakampiai. Planuje się, a więc i budowlani szybko się znaleźli. ZSA "Atstaitas" obiecała do połowy lata skończyć przeróbki i remont domu. Wbuduje w nim 2-miejscowe pokoje i różne pomieszczenia pomocnicze. Wszystko rozliczono na 30 mieszkańców, zabra się, by było im przytulnie i wygodnie.

W ubiegłym tygodniu, w dniu, gdy z Aldoną Tamašauskienė udaliśmy się do przyszłego domu starców, budowlani kończyli bieleńce przestronnej kuchni, pralni, wznosili przepierzenia w pokojach mieszkalnych. Powitał nas stróż Jevgenij Nikitin, a propos, jest sierotą i dzięki wydziałowi opieki znalazł tu przytułek i pracę. Dzięki kierownikowi gospodarcewemu Marianowi Bogdunowi, człowiekowi zaradnemu i zrównoważonemu, praca idzie szybko. Personalnie będzie się składać z 10 osób, a chętnych jest dwukrotnie więcej, znaczy będzie konkurs.

Od kwietnia pragną zamieszkać w domu starców mogą kierować podania do wydziału, by do jesieni został zasiedlony. Pani Aldona mówi, że już teraz staruszki, którzy dowiedzieli się o tym pensjonacie, proszą o przyjęcie ich.

— Tymczasem — mówi — w poprzednich latach tylko dwie osoby mogły skierować do domów starców. Musieliśmy je ulokować poza granicami rejonu, w obcych stronach. Staruszki przeważnie nie znają języka litewskiego. Bolesnie to przeżywali i stąd nie było chętnych. W naszym domu starców będą się czuli swobodnie.

Kierowniczka i pracownicy wydziału uważają, że to tylko pół sprawy. W celu zapewnienia bytu i wygod mieszkańcom przyszłego domu starców potrzeba co najmniej 200 tys. litów. Wysłają więc listy do różnych funduszy, firm itd. — szukają sponsorów. Niektórzy bogaci ludzie już zapowiedzieli, że pomogą — jedni finansowo, inni dostarczą wyposażenia. Pracownicy wydziału mają nadzieję, że ofiarodawców będzie więcej. Trudno być obojętnym na prośbę pomocy ludziom, którzy w obecnych nielubych czasach najbardziej jej potrzebują.

Zbigniew ŚWIECH

Solaczniki

Plort RYNGIEWICZ

Losy byłych wilan

Żyliš-Gara na wagarach

Przebywając wielokrotnie jako stypendysta w Nowym Jorku miałem możliwość widzieć z bliska, jak w Metropolitan Opera nasza wspaniała gwiazda Teresa Żyliš-Gara jest podziwiana i uwielbianą oraz zapracowaną. Gdy więc niedawno przybyła do Polski, aby m.in. w Lublinie dać recitali pieśni Chopina, Faure'a, Moniuszki, Duparc'a i Dvoraka (organizatorem była Fundacja "Galeria na Prowinjii"), na zaproszenie pani Teresy Żyliš-Gary udam się do miasta sławnego Unii Polski z Ławą, aby nasycić oczy i uszy. W pięknej sali Trybunału Koronnego wielkiej artystce znakomicie akompaniował Waldemar Malicki.

Wieczór był nad podziw udany. Oczekiwano kwiatami i "wykapienia" obamypania. Zapamiętałem, że zamierzała czynić nazajutrz, w niedzielę, Łódź. Zapropnowałem więc czkę do polskiego Kazimierza Dolnego, w którym pani Teresa nigdy w życiu nie była. Przywieźliśmy zatem urzędową gazetkę MET do ślicznego domu gościnnego przy ul. Krakowskiej 47 (zbudowanego niedługo przez pensjonat, dla swej gospodyni) — pensjonatu, utworzonego prowadzonego przez panią Jęnnę Weigt. Tu na słynną śpiewaczkę oczekiwaliśmy niespodzianki: cudowne dziewczynka niespodzianka: cudowne dziecko Krakowa — skrzypek Marcin Żyliš-Gara, który jako czternastoletni już najbardziej ambitny repertuar, wykonywany przez studentów Akademii Muzycznej. Dla niespodzianki niespodzianki również niespodziewanie — wiadomość, że otrzymał on stypendium

Fundacji Kultury Polskiej w Krakowie. Międzynarodowy przewodnik I klasy z Lublina, mgr inż. Tadeusz Filipke, który słowem wprowadził artystkę w krainę jej wagarów, wesółł z niżej podpisanym z hukiem otwierali francuskie szampany, a najgłośniejszy sopran wieku XX słuchała ekstra koncertu w wykonaniu Marcina. Gdy po chwili okazało się, iż gwiazda MET jest Wodnikiem, na dodatek tegoż dnia obchodząca swe urodziny, wagarzy Żyliš-Gary nabrały wielkiego blasku. Nacięto olbrzymie kieliszki jemięto, z tacy popłynęły dźwięki przebojów z "Carmen" Bizeta i specjalnie dla pani Teresy cudownie zatańczyła czarnostolentia Natalia — córka Romy Habowskiej (dyrektorka Wydawnictwa Wawelskiego), koleżanka Marcina z Krakowa.

Ponieważ wszyscy obecni spragnieni byli wiadomości o życiu twórczym wielkiej śpiewaczki, której artystyczne losy dobre są cały kulturowy świat, ale i najmniej świat polski — toteż w obecności przybyłych na niespodziewane urodziny arcydzieł i przysmypatycznej wiedzy, przeprowadziliśmy z nią wywiad. Dla gładkości relacji podarujemy sobie pytania.

Teresa Żyliš-Gara urodziła się w Wilnie, w muzycznej rodzinie. Każdego niemal wieczoru wspólnie śpiewano pieśni. Któregoś dnia były solowe występy w podwileńskich kościołach. Siedząca obok matki Teresi staruszka powiedziała: "Kochanie, masz piękny głos i musisz się nim poważnie zająć. Może kiedyś zostaniesz wielką śpiewaczką". Dalsze losy zreczy ją do

Łodzi, w wieku 17 lat rozpoczęła studia. Uczęząc się w Łodzi otrzymała angaż do Filharmonii Krakowskiej — przyjął ją Bohdan Wodicki. Mieczyłwał Drobner chciał ją zabrać na scenę operową w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, to była jedyna wówczas szansa na zatrudnienie w Polsce, w Krakowie. W Operze Krakowskiej zadebiutowała w roli tytułowej w "Halce" Moniuszki. Półtora sezonu spędziła pod Wawelem. Potem droga wiedzie przez Niemcy: najpierw najmniejszy teatr operowy w Oberhausen, następnie Monachium, Dortmund i Dusseldorf. Jak to często bywa, nagle zastępstwo doprowadziło do odkrycia jej dla świata. Tak właśnie stało się w roku 1966, w Paryżu. Wystąpiła w roli Donny Elviry w "Don Giovanni" Mozarta i została w pamięci milionów miłośników opery najsłynniejszą Donną Elvirą swej epoki. Śpiewała w tej roli w San Francisco, w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, w Dallas Opera oraz w Wienne Staatsoper w reżyserii wielkiego Franco Zeffirello. Stworzyła wielką kreację Desdemony w "Otelu" (widziałem ten spektakl w MET) — w sumie aż 24 wielkie role na czolowych scenach świata. Śpiewała także w Covent Garden, Hamburgu, Brukseli, Tokio i Chicago, w Orange i Flandrii. W Salzburgu pod kierunkiem wielkiego Herberta von Karajana pracowała trzy lata, a jej partnerami byli m.in. Plácido Domingo i Luciano Pavarotti. Występowała w mediolańskiej La Scali, w Izraelu, Meksyku i często w RAI. Na scenie Metropolitan Opera w

Nowym Jorku pobila rekord, śpiewając aż 16 sezonów!

— Teraz mieszkam w Monako i mam drugi dom w Awionie — mówi Teresa Żyliš-Gara. Wielkie teatry operowe znam na wylot, znam także prowincję francuską, ale nie znam polskiej i teraz to nadrabiam. Dobrze wspominam występ w zakopiańskiej "Atmie". Gdy śpiewałam pieśni Szymanowskiego, słuchacze siedzieli także na podłodze. Wybieram programy, które mnie interesują — wybieram miasta mniejsze od metropolii. Tym razem bawię w Polsce — śpiewam oprócz Lublina w Bielsku-Białej, Cieszynej i Tarnowie. Dwa razy w roku (w lutym i lipcu) prowadzę Mistrzowskie Kursy Interpretacji Wokalnej w Kańskiej Dolnej pod Tarnowem, w dworku Ignacego Jana Paderewskiego. Młodym polskim śpiewakom brakuje korekt i światowego szlif, pragnę im utworzyć drogę swoimi słankami. Chcę doczekać chwili, gdy nie przesiągną, gdyż — jak mawiał Leonardo da Vinci — "kiepski to uczeń, który nie przesiągnie mistrza". To, co czynię teraz, to zwykła powinność wobec własnej ojczyzny. A pamiętając ową staruszkę wileńską, która zwróciła uwagę na mój głos, pragnę wyłowić polskie talenty wokalnej z Wileńszczyzny i szkolić je w Kańskiej Dolnej. Pyta pan, kto mnie w Polsce najbardziej zachwyca? Miałam najbardziej poznać wspaniałego człowieka w Warszawie — profesora Aleksandra Garsztora.

Przyjęcie gwiazdy w Kazimierzu Dolnym trwało 9 godzin. Nazajutrz Teresa Żyliš-Gara stwierdziła, iż takich urodzin w zapracowanym życiu nie miała. Gdy ją odwoziłem po zwiędziony zabytków Kazimierza nad Wisłą, radośnie śpiewała w samochodzie.

4. Teatr Wileński "Na Pohulance" — jak z tym naprawdę było?

Pora było pomyśleć o wydzierżawieniu teatru. Pierwszym kandydatem było Towarzystwo Popierania Sztuki Scenicznej. Przekroczyło z nim polecono Hipolitowi Korwinowi-Milewskiemu. Ale oferty tego Towarzystwa nie gwarantowały wypłacenia umówionej dzierżawy, a ofiarowana suma dzierżawna nie tylko nie pozwoliłaby wypłacić udziałowcom skromnego procentu, ale nawet odłożyłoby niezbędne dla przyszłych remontów sumy amortyzacyjne. Wicyprezes tego Towarzystwa, chirurg Dembowski, który wniósł jako uczestnik składkowego udziału do kapitału spółki 300 rubli, uważał, że za tę sumę "kupi prawo rozporządzenia całym budżetem spółki". Zorientowawszy się w całej sytuacji Hipolit Korwin-Milewski układy z tym Towarzystwem zerwał. Jego wicyprezes — Dembowski — przeniósł spór na łamy "Kurjera Litewskiego".

(Ze wspomnień Hipolita Korwina - Milewskiego)

Oferta aktora Oranowskiego, intrygi udziałowców

Prawie jednocześnie złożył swoją ofertę aktor Oranowski. Z powodzeniem grywał w Wilnie role pierwszego amanta, zdobył względy dojrzałej i średnio zamożnej panny, dysponował kapitałem około 30 tysięcy rubli. Jego oferta gwarantowała niezbędny dochód dla spółki.

"Dlatego to ofertę przedstawiłem moim towarzyszom, panom Bohdanowiczowi i Zawadzkiemu. Pan Oskierko na posiedzenie przeze mnie zwołane się nie zjawił, napisawszy, że się z jego zgadzania na nasze postanowienia.

Chociaż miałem jakieś wrażenie, że tym panom kandydatura pana Oranowskiego nie bardzo się podoba, dlatego prawdopodobnie, że obaj czy jeden z nich miał jakieś inne projekty, o których mi nie mówili, lecz oferty pana Oranowskiego były porównawczo zbyt korzystne, żeby ich nie wysłuchać; z góry uprzedziłem tych panów, że nazajutrz wyjeżdżam na kurację do Ems, mam już zamówione mieszkanie i że jeśli dojdzie do podpisania jakiegoś formalnego kontraktu, to już będą musieli sami go zawrzeć. Ustnie obaj ci panowie przyznali warunki — ofiarowane przez pana Oranowskiego jako mogące służyć za podstawę formalnej z nim umowy, i wychodząc pan Bohdanowiczem długi i z naciskiem nalegał na mnie, abym nazajutrz wspólnie z nim, bo pan Zawadzki niby miał jakieś pilne zajęcia, rozmówił się z panem Oranowskim. Nie zgodziłem się odłożyć mego wyjazdu, lecz pozostawiając tym panom dalszą umowę z kandydatem, wystosowałem do niego list, w którym, przypominając wszystkie warunki przeze mnie w jego imieniu proponowane moim towarzyszom, zawiadomiłem go jednocześnie, że te warunki zostały w zasadzie przyjęte jako podstawa do zawarcia ostatecznego kontraktu, oraz dodając, jak nakazywała mi uczciwość, że nie powinien jeszcze tego uważać jako nieodwołalne zobowiązanie.

W Ems otrzymałem list od pana Oranowskiego, w którym pisał, że się udał do panów Bohdanowicza i Zawadzkiego, nie został nawet dopuszczony do pertraktacji, a gdy się odwołał na mój list, odpowiedziano mu oficjalnie, z podpisem wszystkich trzech towarzyszy niby firmowych, że

list pana Milewskiego jest "z rzeczywistością niezgodny", tj. że żelazem; zresztą mieli ostrożność nie wymienić, na czym właściwie polegała niezgodność mego listu z rzeczywistością; żesz — basta. Teatr zaś został bez mego udziału wynajęty na rok, na materialnie gorszych warunkach, panu Baranowskiemu, redaktorowi "Kurjera Litewskiego".

Tu były tylko dwie alternatywy: albo wyzwanie na pojedynek, o którym, wiedziałem, że nie będzie przyjęty (inaczej nie byłoby obelgi), a raczej skończy się na jednym z naszych blażefskich sądów honorowych — albo ruch ramiionami i wieczerze zwrócenie osobistych stosunków; na tym stanąłem".

"Pora wyspać starego"

Jakież więc perfidne plany wobec autora cytowanych wspomnień miało wtedy wymienione trio w osobach panów Oskierki, Bohdanowicza i Zawadzkiego?

Jeśli ze strony pana Oskierki to zadanie mi mogło być tylko blażefstwem, to ze strony rozważnych i przebiegłych ludzi jak panowie Bohdanowicz i Zawadzki ta obelga była oczywiście upiślowana. Już nie zasiałem kamy, nadchodziła pora zbierania owoców i, wlecząc w interes, jeden z tych panów dwa tysiące rubli swoich własnych, drugi prawie nie, prócz pożyczonego staremu Rudzie-wiczowi nazwiska, zaczęli wyłącznie figurować w łożu firmowej, protegowanej trupę itd., słowem, pora wyspać starego.

"Zemsta — dotkliwa — była pod ręką"

Ta strona operacji nie oburzyła mnie szczególnie. Moim celem było stworzyć teatr polski, a nie obświecić nim się delektować lub w nim figurować. (podkr. — A.R.). Natomiast już wówczas byłem zdania, że sprawiedliwie ocenić czyny ludzkie można tylko w świetle ich środków, czasu, obyczajów itd. W ciągu czterdziestu lat natrzymałem się, srodź ówczesnego naszego społeczeństwa, którego moi panowie towarzysze firmowi byli obaj typowymi przedstawicielami, setek różnych podobnych "kombinacji", to przy działach familijnych, to oszustwach matrymonialnych, wypłacaniu długów, nawet sprzedawaniu przyjaciółom chorych lub kalekich koni, które wywożony u jednych bardzo platonicznie potępiano, a u drugich przyznano sprawcom tych figlów honorowego tytułu "czywka". Zatem wiedziałem dobrze, że czy w wielkiej czy w małej polityce, pierwiastkiem



wszelkiego powodzenia i zdania "ogzaminu życiowego" jest przede wszystkim wygrzybywanie kęsztańców różnymi palcami.

Toteż nie miałem nawet pokusy zemiścić się, choć zemsta, bardziej dotkliwa, była pod ręką. Bardziej przed dokończeniem teatru około 165 tysięcy rubli udziałowych były wyczerpane; brakowało — dla pokrycia długów u różnych dostawców — około 100 tysięcy rubli. Trzeba było zaciągnąć taką pożyczkę hipoteczną. Podług statutu to wymagało jednogłośnie zgody wszystkich towarzyszy firmowych. Dość mi było odmówić mego zezwolenia, żeby skazać (podług prawa rosyjskiego) każdego z członków trybunału, który mnie osądził na infamję, na upłatę około 30 tysięcy rubli grywny, z rzeczywistą stratą dla mnie tylko 15 tysięcy. Tymczasem nie tylko dałem przez pełnomocnika zgodę na zaciągnięcie pożyczki w Banku Ziemskim wileńskim, lecz ponieważ ten nie zgadzał się na całą potrzebną sumę, sam wniosłem jeszcze 15 tysięcy rubli na drugą hipotekę i na znacznie niższy procent dla zagrożenia drogi dalszemu zadłużeniu; z nich tylko raz otrzymałem roczny procent, a nie dawno wykreśliłem się całej należności.

Naturalnie już od powrotu z Ems do uroczystego otwarcia teatru mojej nogi w nim nie było".

Wilno: wybory do Rady Państwa

Jest to — obok spraw związanych z budową "Teatru na Pohulance" niewątpliwie ciekawy szczegół w pamiętnikach H. Korwina-Milewskiego:

"Wzbułazy (wybory — uw. A.R.) daleko mniej zainteresowania, bo wiedziałem, że dzięki już ostatecznemu zredukowaniu przedstawicieli Polaków z łożby dziewięciu do trzech oni żadnego znaczenia mieć nie mogą, i choć pan Chomiński ogłosił, że odnowienia mandatu nie przyjmie, jeszcze we wilię wyborcze zebrania żadnej kandydatury nie było. Wybrano nim na przewodniczącego. Dopiero wówczas postawiono dwie kandydatury: pana Stanisława Wańkowicza, posła do Dumy i pana Stanisława Łopacińskiego, byłego w 1906-1909 latach członka tejże Izby Wyższej z gubernii witebskiej, posiadającego także w wileńskich majątek cenzusowy. Jak często bywa, byłem podzielony między sympatią osobistą do p. Łopacińskiego, byłego kolegi, wyształconego, rzadko znacznego w życiu prywatnym, choć w politycznym trochę lakomego na popularność, a zaufaniem do czynności parlamentarnej pana Wańkowicza, o jakie dziesięć lat młodszego, mniej politycznie wyształconego, lecz stalego w zdaniach i obdarzonego rzadką u nas odwagą cywilną. A to mu właśnie zaszkodziło; bo skoro się zbiera

razem przeszło stu pięćdziesięciu roztopnych mężczyzn, to to zbiorowo we ciału przegrabia się momentalnie prawie w jedną sentymentalną niewiaśt. Kość przypominał, że H. Wańkowicz z mównicy Dumy, na zarzut jakiegoś nacjonalisty rosyjskiego, że Polacy krewi wrogą murzą, o niepodległości, odrzekł, że "oni nie byli postawili krzyż". Nie było na sali we wrześniu tego 1913 r. ani jednego człowieka, który by tak samo nie myślał, szczególnie między "rodakami". Wszak już od 1909, po wytrwałej kampanii neo-słowiańskiej, ich praktyczarska nasza, kresowych Polaków, codziennie jadąc jedynymi do Wilna z rozeznalającą jedynymi do Wilna. "No, tak, tak, wiemy, ale jako to można takie rzeczy głosić mówić? Z wili obecných endków Wańkowicz się przewalił. Łopaciński został członkiem Izby Wyższej aż do rewolucji 1917 r., nie tam nie zrobił, i nie zabiłby także Wańkowicz, bo nasza chwila przeszła. Bywają okazy, kiedy mało polityczny musiał jak myz — siedzieć pod komodą".

Inauguracja teatru: "bałwan ten Milewski..."

Inauguracja Teatru na Pohulance odbyła się 12-15 października 1913 r. Hipolit Korwin-Milewski postanowił nie pokazać się na tej uroczystości, na parę dni przedem wyjechał do Włino (udał się do Łepzdino), ale...

... Ale pan Klementyna Tyżkiewiczowa, która daleko więcej niż ja sam wzięła do serca "kombinację" panów towarzyszy firmowych, koniecznie wymagała, aby powiła na ten dzień, bo postanowiła urządzić mi młodzieńską apoteozę, która miała polegać na tym, że naprzeciw parterowej łoży moich zwycięzcy i potępieli miałem w wielkiej czy proscenicznej na przedzie paradować obok pani Klimy jako oświecy z nią twórca nowej polskiej pałoczków.

Podczas pierwszej przyszy i drugiego aktu obświeceni wszystkie łoży widowni, aby się przekonano, o ile się sprawdziły moje obawy. Klapa nad klapiami!! Już bez mojej wiedzy urządzono jeszcze (czy z wyrzucenia twórców planu, czy ich następcy, nie wiem) w łożach i galeriach głuche betonowe poręcze, do wyskładki pachyny średniego wzrostu mężczyzn, mają one od 64 — 70 cm tak, że w łożach wystaje cały biłusz siedzących na przedzie pań, a w wyższych galeriach panują dla bezpieczeństwa mniej więcej o 40 cm nad poręczą żelazny pręt, który widoku nie hamuje. Tu w łożach i w pierwszym rzędzie galerii występowały nad poręczą tylko głowy występówych z przodu pań, a tylne wzdłuż parteru niewidzialne, same nie widać; działy nawet głowy grających, jak zwykle blisko ramy, aktorów. Na pierwszej galerii przyszyło mi usłyszeć, jak pawien jęgał, tymem do mnie zwrócono, głośno powiedział dosłownie: "Ależ to bałwan ten Milewski, żeby zaprzepić takie pieniądze w ten teatr i dać nam widownię bez widoku".

Polknąłem pokornie, bo zasłuźenie".

(Cdn.)

Opracowała Alwida ROLSKA

"Muza wileńska", wice-Orzeszkowa...

Wspomina Hipolit Korwin-Milewski:

"Na pomoc panu Dembowskiemu przysłała ówczesna muza wileńska, autorka paru powieści, rodzą wice-Orzeszkowej, pani Jeleńska (za mężem doktorem Dmochowską); biorąc mnie osobście i jedynego za przedmiot swego ataku, dowodziła, że skoro wzięłam na siebie ogromny zaszczyt zbudowania teatru polskiego, to zobowiązany jestem z własnego funduszu pokryć wszystkie obecne i przyszłe deficyty, a to tym bardziej, że wyrządziłem skromnej publiczności wileńskiej krzywdę (dosłownie). A krzywda polegała na tym, że do brudnego, cuchnącego i co chwila pożarem zagrożonego teatru — cyrku ten skromny ludek mógł sobie chodzić w codziennych ubraniach, w brudnej bieliznie, w niczym się nie krepując, wówczas kiedy budując mu gmach z rozmaitymi wyszukanyymi wygodami i elegancjami, skłaniając go do strojenia się i przymuszania się do różnych ograniczeń swojej naturalnej swobody. Nie dodawała wyraźnie, lecz można było się domyśleć, że dobra wentylacja, kanalizacja itd. musi ten kochany ludek do powstrzymania się od tego, co mu dotychczas ułatwiał pokład końskiego nawozu pod nogami i drewniane ustępy bez wody na korytarzu, tj. oswobodzenie się od skutków zbył obfitego odżywiania się kapustą".

Początek w nr 64



Bodaj w żadnym innym kraju nie ma tak długo trwającego telewizyjnego konkursu dla dzieci i młodzieży. Jakim jest nasza "Piosenka-pioseneczka". W tym roku konkurs ten odbywa się już jedynasty raz. "Piosenka-pioseneczka-94" składa się z czterech etapów konkursowych. Pierwszy etap odbył się w szkole. W drugim etapie z całego kraju uczestniczący już zszczęśli młodych artystów. Odbył się też trzeci etap (na zdjęciu). Finałowy etap telekonkursu odbędzie się 30 kwietnia 11 maja. Na zakończenie za 20 maja odbędzie się koncert wszystkich uczestników telewizyjnego konkursu. A czy Wasza szkoła bierze udział w tym konkursie? Jeśli tak, to napiszcie nam.

Fot. ELTA

WRACAJĄC DO TEMATU

"Na bazarze zrobiło się ciasno"

Tak była zatytułowana nasza publikacja, zamieszczona w gazecie z 19 marca br. Chodziło o bazar w Święcianach. Jest on instytucyjny w dogodnym dla mieszkańców miejsc, w sąsiedztwie dzielnicy mieszkaniowych, w centrum miasta. Ale coraz więcej pojawia się tych, którzy chcą handlować. Tłoczą się oni na ciasnej powierzchni, w antysanitarnych warunkach.

Po dwóch dniach od ukazania się notki w gazecie, z inicjatywą służb sanitarno-higienicznych rejonu bazar zamknięto, przenosząc go za miasto. Jak wyjątkowo władze miejscowe nasze kompromisowo, srodkiem ten jest tymczasowy. Chodzi o to, że warunki do handlu naprawdę są okropne. W

sąsiedztwie prowadzi się roboty budowlane. Brakuje miejsca pod zadziorem. Nie ma pomieszczenia dla przedstawicieli służby weterynaryjnej. A to jeszcze w niektórych miejscowościach republiky ustalono przypadki sprzedaży mięsa zakażonego głowicą, innymi niebezpiecznymi chorobami.

Jak mówią władze, bazar zamknięto tymczasowo. W najkrótszym czasie zamierza się wszystko doprowadzić do porządku, rozszerzyć plac, wzniesić parowóz, urządzić miejsce dla służby weterynaryjnej, ogrodzić teren itp. Mniejszą nadzieję, że prace te nie potrwały zbyt długo i ludzie będą tu mogli handlować, spotykając się w normalnych warunkach.

N. NIEZAMOW

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



— Polacy cenią nade wszystko wolność i, chociaż dziś to już traci anachronizmem, zwykli walczyć o naszą i waszą wolność. To hasło powinno nam — Litwinom i Polakom — przyświecać w układaniu stosunków — zakończył swoje przemówienie.

Śniadanie było skórczone. Powróciliśmy do sali "Witoldowej". Tam przy kominku ciagle buchającym ogniem i przed wizerunkiem Wielkiego Księcia Witolda zasiadliśmy na dębowych ławach. Służba wniósła czarną kawę i podała na nowo karafki krupników. Dopiero teraz, po blisko trzech godzinach uporczywego milczenia, rozwiązały się języki wszystkich obecnych bez wyjątku. Nastrój całego zebrania nagle się zmienił — wszyscy Litwini wyraźnie się odprężyli. Nie poruszano już więcej trudnych problemów politycznych. Rozmowa stała się bardzo ogólna, taka jak w każdym żołnierskim gronie. Po czułem się dużo lepiej w tej zmienionej atmosferze. Wypytywano mnie teraz o różne sprawy z naszego wojskowego i codziennego życia w Polsce. W bardzo przyjemnej — przy końcu śniadania — atmosferze przesiedzieliśmy do godziny prawie 4 po południu. Nie bardzo wiedziałem, jak będzie zgodne z protokołem na Litwie, jeśli pierwszy poezem generała Raštikisa. Powiedziałem więc generałowi Cerniusowi, że właściwie muszę już iść, gdyż mam zajęcia, a nie wiem, czy nie zepsuję tym tak miłego zebrania. Gen. Cernius spojrzał na zegarek i z dobrze udanym przeżeniem zawałot:

— To już tak późno, wszystkim nam już dawno czas powrócić do pracy!

Opowiadano mi później, że rozmowa między generałem Raštikisem a mną w czasie tego śniadania była szeroko komentowana w Kownie. Moi informatorzy powtarzali mi prawie słowo w słowo to, co do mnie mówił gen. Raštikis, i to, co mu odpowiadałem. Naturalnie, jak zawsze w podobnych wypadkach bywa, wiele rzeczy było dodanych lub zminaczonych, szczególnie sprawa Wilna. Kuzyn mój w Kownie, doktor medycyny Gedwilt, mówił mi, gdy go odwiedziłem, że się dobrze przedstawili generacji litewskiej i że z dużym uznaniem wyrażali się o moich wysiłkach wycisza z trudnego położenia.

Poselstwo polskie znalazło lokal i wyprowadziło się nareszcie z hotelu Metropol, gdzie przymusowo rezydowało bez mała dwa miesiące. Nowy lokal poselstwa stanowią dwa połączone ze sobą prywatne mieszkania w jednym z nowoczesnych domów mieszkalnych w pobliżu Laisvės Alei. W jednym mieszkaniu są biura posła Charwata oraz jeden pokój jako biuro attaché wojskowego. W drugim mieszkaniu, położonym naprzeciwko, pracują radca Maciej Zatecki, jednocześnie jako konsul RP w Kownie i attaché poselstwa, oraz pan Stawomir Dziarczykowski jako szef biura i attaché handlowy; tamże mieści się reszta składu poselstwa: pan Kowal, kierownik kancelarii oraz panie: Sadowska, Trochimowska i Jelińska. Nieokreślone stanowisko w poselstwie zajmował pan Stanisław Westfal, wybitny znawca litewskiego języka, zdaje się, że był on przydzielony specjalnie do studiowania prasy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przysłało nam również zupełnie przyzwolone umebowanie dla całego poselstwa i wreszcie po dwóch miesiącach jesteśmy jako urzędnicy.

Litewskie Muzeum Wojska w Kownie

W początku czerwca prosiłem pułkownika Duklinskiego, aby ułatwił mi zwiedzenie Muzeum Wojska w Kownie. Pułkownik Duklinski ociągał się z odpowiedzią, ale po kilku dniach zawiadomił mnie, że dyrektor muzeum, generał doktor Nagevičius, czeka na mnie każdego dnia i że chętnie oprowadzi mnie

osobiście. Umówiłem się na godzinę 10 rano 14 czerwca.

O Muzeum Wojska w Kownie wiedziałem już, że jest to główna centrala antypolskiej propagandy i tendencyjnie gromadzonych pamiątek z przeszłości polsko-litewskiej z wyraźnym celem wykazania wrogości stosunku Polski do Litwy. Mógłbym zwiedzić Muzeum Wojska sam, bez najmniejszych trudności i bez zawiadomiania o tym Sztabu Generalnego, wolalem jednakże postawić sprawę jasno. O dyrektorze muzeum wiedziałem, że jest jednym z najbardziej czynnych członków Związku Wyzwolenia Wilna, dla Polski wyraźnie nieprzychylny, jeśli nie wrogi. Celem moim w wizytowaniu muzeum oficjalnie, po zgłoszeniu w sztabie, było przede wszystkim zaakcentowanie, że nie widzę powodów do bojkotowania przez Polaków Muzeum Wojska, oraz wpisanie się do księgi pamiątkowej z silną deklaracją, podkreślając przyznanie stanowisko Wojska Polskiego w stosunku do nowej Litwy.

Jednakże dla zademonstrowania, że nie wszystko to, co jest tam wystawione, może aprobować oficer polski, udałem się do muzeum w cywilnym ubraniu, a nie w mundurze... Dotknąłem tym, zdaje się, generała Nagevičiusa, który oczekiwał mnie w swoim gabinecie, ubrany w pełni gali generalskiego mundur i był najwidoczniej nieprzyjemnie zaskoczony moim granatowym ubraniem. Nie tając swego niezadowolania, dał temu wyraz w pierwszych nieomal zdaniach naszej rozmowy. Poruszając temat swoich podróży zagranicznych, powiedział zupełnie celowo:

— Na stanowiska odpowiedzialne i trudne w dyplomacji wojskowej powinni być wysłani ludzie specjalnie przygotowani, a w szczególności dobrze obyci z zagranicą. Wielkim błędem byłoby wyznaczanie na odpowiedzialne stanowiska attaché wojskowych, na przykład, młodych dowódców pułków, wziętych wprost z linii.

Rozmowa toczyła się po rosyjsku. Sedno tej sentencji generała Nagevičiusa leżało w tym, że po mojej nominacji do Kowna na attaché wojskowego, Polska Agencja Telegraficzna podała mój życiorys (bardzo króciutki), za moją zresztą zgodą, w którym z przebiegu mojej służby wojskowej podane było tylko: dowódca pułku kawalerii i poprzednio wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, a o ostatnim okresie mojej trzyletniej pracy, jako I oficera sztabu Inspektoratu gen. Berbeckiego w GISZ-u nie było wzmianki. Dla litewskiej opinii publicznej, a zresztą także i polskiej, przybyłem więc na swoje stanowisko na Litwę wprost z jakiegoś małego kawalerskiego garnizonu w Polsce. Gen. Nagevičius bardzo chytrze i sprytnie powiedział, że nie mogłem przyjąć jego słów do siebie, jako że litewski Sztab Generalny właśnie ogłosił, iż pierwszym attaché wojskowym Litwy w Warszawie będzie pułkownik Valiūšis, obecny dowódca I pułku huzarów im. księcia Janusza Radziwiłła — ten sam, co tak zjadł mnie w zrokiem na powitalnym śniadaniu.

Litewskie Muzeum Wojska jest jednym z najbardziej okazałych gmachów w Kownie. Budynek składa się z trzech części złączonych w jedną całość, stanowiących razem piękną kompozycję architektoniczną. Część środkowa mieści właściwie Muzeum Wojska. Skrzydło lewe stanowi rodzaj mauzoleum z wieżą zegarową, z której co godzinę słychać melodie litewskich pieśni patriotycznych i wybijane są godziny, półgodziny oraz kwadranse. Słychać je było prawie w całym Kownie. Na obszernym skwerze przed gmachem muzeum stoją dwa pomniki: pomnik dla uczczenia wolności Litwy i "Dzwon Wolności"; ten ostatni jest darem Litwinów amerykańskich. Pomnik Wolności Litwy to wyniosła prostokątna wieża z symboliczną figurą skrzydlatej Nike, odlaną w brązie i umieszczoną na szczycie wieży. W pobliżu wieży dzwonów znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, zbudowany z szarych, zwykłych polnych kamieni, zbranych na polach wszystkich gmin wiejskich obecnej Litwy. Grób Nieznanego Żołnierza otoczony licznymi krzyżami i kapliczkami z figurami świętych Kościoła katolickiego tak bardzo charakterystycznych dla krajobrazu litewskiego. Na wyniosłej wieży zegarowej Muzeum Wojska stale pełni służbę wartownik w mundurze weteranów wojska litewskiego. Ze szczytu powiewa dumnie sztandar nowej Litwy: żółto-zielono-czerwony.

Zielenie o godzinie 6 po południu, na dziedzińcu przed muzeum odbywa się uroczystość opuszczenia sztandaru państwowego. Ceremoniał ten jest bardzo uroczysty i wywiera na obecnych duże wrażenie. W czasie tej codziennej uroczystości zbiera się zawsze duża grupa publiczności. Parokrotnie patriotycznym tam, aby przyrzeczyć się tej codziennej patriotycznej manifestacji Litwinów, widziałem liczne wycieczki ludności wiejskiej z całej Litwy, a nawet z Wilna i ze Świeciana, i bardzo liczne wycieczki szkolne, głównie z prowincji litewskiej. Litwini odnosiли się z dużym patriotyzmem do tej uroczystości. Wszyscy jak na komendę odkrywali głowy na pierwsze dźwięki hymnu narodowego i stali w skupieniu. Nie wiem, kto był twórcą pomysłu tej uroczystości, w każdym razie przysłużył się on dobrze sprawie utrwalenia poczucia w narodzie litewskim, że jest nowa Litwa.

(Cdn.)

SPORT

HAVELANGE — POPARTY

Na spotkaniu w Zurychu prominentni działacze pięciu kontynentalnych federacji piłkarskich jednogłośnie poparli kandydaturę dotychczasowego (od roku 1974) przewodniczącego Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej Brazylijczyka J. Havelange w wyborach na szóstą i dla niego ostatnią kadencję. Wybory szefa FIFA odbędą się 16 czerwca br. w Chicago. Oświadczenie wydane po spotkaniu głosi m. in.: "Prezesa pięciu kontynentalnych federacji zdecydowali się poprzeć J. Havelange".

Przed spotkaniem w Szwajcarii spekulowano, że UEFA, zagrożona utratą wpływów w światowym futbolu i przewagi w samych finałach mistrzostw świata przez zwiększenie od roku 1982 liczby finalistów spoza Europy, przeciwstawia Havelange swego kandydata, na którego wymieniano sekretarza generalnego FIFA S. Blattera albo przewodniczącego UEFA L. Johanssona.

MÉDALE NA DOPINGU

Prasa niemiecka wyciąga na światło dzienne coraz to nowe fakty, dotyczące stosowania przez sportowców bylej NRD niedozwolonych środków. Ostatnio na tej "czarnej liście" znalazła się też sześciokrotna złota medalistka olimpijska z Seulu znana przed laty pływaczka K. Otto.

Jak wyszło na jaw, przed mistrzostwami Europy w Bonn w roku 1989 K. Otto, D. Hunger, D. Hase i H. Friedrich zostały poddane testom antydopingowym, a te wyka-

zały w ich organizmach poziom testosteronu trzykrotnie wyższy od przewidzianych norm. Wiadomość jednak została zachowana w tajemnicy, a cztery pływaczki wzięły udział w mistrzostwach, w których łącznie zdobyły 10 medali, w tym 7 złotych.

POLSKA — DUETEM

Europejska Unia Piłki Nożnej (UEFA) ogłosiła klubowy ranking, ustalany na podstawie wyników w pięciu ostatnich sezonach. Polska znalazła się w nim na 19 miejscu, co uprawnia do wystawienia dwóch drużyn w najbliższych rozgrywkach Pucharu UEFA.

W rankingu zdecydowanie prowadzą Włochy, a kolejne dwa lokaty zajmują Francja i Niemcy. Zgodnie z regulaminem trzy kraje, jakie produkują na liście, będą mogły wystąpić po 4 drużyny do Pucharu UEFA. Hiszpania, Belgia, Rosja, Portugalia i Holandia za miejsca 4-8 wystawią po 3 kluby. Zajęcie lokaty w gronie krajów na pozycjach 9-21 pozwala na zgłoszenie dwóch zespołów. Federacje, sklasyfikowane na pozycjach 22-36, mają zgodę na grę po jednej klubowej drużynie.

Jak już informowaliśmy, Litwę w Pucharze UEFA będzie reprezentował mistrz kraju, który się znalazł poza burtą najlepszych 16 drużyn w Lidze Mistrzów. Dodatkowych miejsc nadmierniejski futbol nie otrzymał, gdyż w europejskiej klubowej hierarchii ostatnimi laty zanotował zbyt mierne wyniki. Podobny los spotkał też drużyny z Albanii, Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Chorwacji, Estonii, Gruzji, Łotwy i Macedonii.

Nowy numer "Spotkań"

Ukazał się nowy, wielkanocny numer gazety parafii Św. Ducha "Spotkania". A w nim życzenia probošcza, powinszowania i błogosławieństwo Wielkanocne ordynariusza Grodzieńskiego J.E. ks. biskupa Aleksandra Kaszkiewicza. Ciekawy jest artykuł redaktora Tadeusza Jasińskiego pt. "Pogański przełom", poruszający problem zagrożenia płynących z "postępowego Zachodu", a mianowicie z faktu zalegalizowania eutanazji, podjęcia przez Parlament Europy uchwały o dopuszczalności małżeństw męsko-męskich i o prawie homoseksualnym do adopcji dzieci.

Godny uwagi jest artykuł pt. "Pokočaj... siebie!" To są rozmowa osobiste o... miłości własnej. Autor pisze: "Muszę, widząc nawet swe niedociągnięcia, grzechy, ułomności, zdrady, zaniedbania, muszę przyjąć, że zasługuję mimo to na żywołność i miłość. Dlaczego?"

— Pan Bóg mnie kocha. Kocha takiego, jakim jestem. Nie takiego, jaki będę za ileś tam lat, gdy się poprawię. Kocha dziś, kochał już z wyprzedzeniem, zanim mnie nie było jeszcze na świecie..."

O roli kobiety i anglicyzmy w

Jan LEWICKI



Lekarz pogotowia ratunkowego ze współczuciem zwraca się do pacjenta:

— To was spod autobusu wyciągnęto?

— Nie — słabym głosem odpowiada pacjent — z autobusu.

Przemysłowiec opowiada kolegom o pobycie w Paryżu.

— Wyobraźcie sobie, ide wieczorem do hotelowego baru i spotykam piękną paryżankę. Uśmiecham się. Ona też i rysuje na serwetce puchar. Zrozumiałem, zamówiłem zampania. Ona rysuje kiliszek. Zamawiam koniak. Wypiliśmy. Ona uśmiecha się i rysuje, wiece co — tóżko!

— No i co? — Jak to co? Skąd ona mogła wiedzieć, że produkuję mabele!

— Szanowny doktorze! Przyszłem po poradę. Nie piję, nie palę, nie flirtuję. Czy długo będę żył?

— A po co?



Fot. Bronisława Kondratowicz

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wilii” codziennie proponuje następujące pozycje programu:
— Serwis informacyjny: od 6.00 do 23.00 co godzinę.
— Radio-budzik: 6.05.
— Kalendarium historyczne: 7.15.
— Konkurs poranny: 7.30.
— Serwis BBC: 8.00, 19.00, 23.00.
— Horskop: 8.15, 9.15.
— Kursy walut: 9.30, 10.30, 11.30, 12.30.

— Przegląd prasy: 9.45.
— Godzina rosyjska: 10.00, 11.00.
— Koncert: 11.05, 19.30.
— Serwis kulturalny: 11.30, 14.30.
— Kuferek radia „Znad Wilii”: 12.05.
— Program „Astrologia dla każdego”: 15.30 (wtorek i czwartek).
— Konkurs „3 x tak”: 17.05.
— Godzina litewska: 18.00.
— Dobranocka: 20.30 (sobota i niedziela — konkurs dla najmłodszych).
— Wiadomości dla dzieci: 20.30 (sobota).
— Konkurs wieczorny: 22.05.
— Muzyczna noc: 24.00.

Dział reklamy radia „Znad Wilii”: 20.56 Vilnius, al. Laisvės 60, tel. 42-94-57.

TELEWIZJA

CZWARTEK, 7 KWIEŃNIA

LTV

8.05 — Program inf. 8.35 — Wiadomości w jeź. niem. 9.05 — Wiadomości w jeź. franc. 9.25 — Wszystkiego najlepsze. 9.40 — Na ferie szkolne. Film dla dzieci „Nieznanca z naszego podwórza” (1). 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.05 — Na Światowy Dzień Zdrowia. 20.00 — Katolickie studio TV. 20.30 — Program sportowy. 21.00 — Panorama. 21.35 — Film „Ulubieńcy bogów” (2). 22.50 — Film dok. 23.35 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

20.30 — Nowości bałtyckie. 20.45 — Film „Suddenly”.

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.35 — Powitanie. 8.40 — Kwadrans na kawę. 9.00 — Mama i ja. 9.15 — Domowe przedśrodkie. 9.45 — Przejście na dziedzińcu osób plus trzy (1) — film fab. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — Słoneczne studio — program dla dzieci: 5-10-15. 18.50 — Uroczysty koncert z Wątykanu w hokzie ofiar Holocaustu. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — Teatr TV. Gabriela Zapolska: „Moralność pani Dulskiej”. 1.00 — Reporterzy przedstawiają. 1.30 — Panorama.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jeź. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Aerobic i sport. 8.30 — Muzyka. 8.35 — Serial „Santa Barbara”. 9.25 — Lekcja jeź. ang. 9.30 — Filmy anim. 14.57 — Lekcja jeź. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Bilard. 17.55 — W świecie sportu samochodowego i motorowego. 18.25 — Program z Poniewieża. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jeź. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial „Santa Barbara”. 20.25 — Witryna. 20.35 — Wiadomości. 20.40 — Nowości CNN. 21.10 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jeź. ang. 21.33 — Wyciecz. „Laisvė” (3). 22.00 — Film „Jastarb Hudson”. 23.40 — Lekcja jeź. ang. 23.45 — Muzyka. 24.00 — Film „Kobra”.

OSTANKINO

5.15 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — W świecie zwierząt. 9.00 — Do lat 16 więcej. 9.40 — Film „Perich”. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film „Przez sześć dni padał śnieg”. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.05 — Jak odnieść sukces. 15.20 — Muzograf. 15.40 — Film anim. „Przygody Tomka Sawyera”. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Za kuliami. 17.40 — Dokumenty i losy. 17.50 — Pogoda. 17.55 — Koncert. 18.55 — Wyżnalenie ostrożnego człowieka. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 —

Wyrazy szczerzego współczucia koleżance Czesławie JAN-KOWSKIEJ z powodu zgonu ukochanej Mamusi składa zespół nauczycieli Wileńskiej Szkoły Średniej im. Adama Mickiewicza

Wyrazy szczerzego współczucia Wiktorowi JASUŁEWICZOWI z powodu śmierci Ojca składa zespół Męszagołskiej Szkoły Średniej w rejonie wileńskim

Dziurni wiadomości: Jerzy SURWIŁO, Marian BOGDZIAN, Krystyna BOGDANOWICZ, Antonina MISZCZYK, Krystyna RUCZYŃSKA, Łoreta BORKOWSKA

Redaktor: Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.

KUPIJEMY I SPRZEDAJEMY walutę, codziennie od godz. 9 do 20. Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17. (Zam. 319)

DROGO SKUPIJEMY złoto, platynę. Vilnius, ul. Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90; ul. Savanorių 36-70, tel. 23-42-00. (Zam. 323)

SPRZEDAJE SIĘ tanią i modną dzinsową odzież. Vilnius, tel. 35-51-36. Kaunas, tel. 22-51-57 w godz. 9-19. (Zam. 335)

KUPIJĘ stare antyczne rzeczy, obrazy, zegary, meble. Vilnius, tel. 41-42-11. Piszac; A.D. 1690; Vilnius 2010. (Zam. 342)

Stale, w dowolnych ilościach SKUPIJEMY CZEKI INWESTYCYJNE. Zwracać się: Vilnius, Ligoninės 6, tel. 22-10-24. (Zam. 349)

SKUPIJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU! Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20 Vrublevskio 2, kolo placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

KALENDARIUM

* Czwartek (7.IV) jest 97 dniem 1994 r. Do końca roku 268 dni. * Znak Zodiaku — Baran. * Imieniny: Donata, Rufina. * Wschód Słońca — 6.37, zachód — 20.06. Długość dnia 13 godz. 29 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 7 kwietnia zachmurzenie, deszcz, wiatr północny, północno-wschodni. Temperatura w dzień 8 — 10 stopni ciepła. 8 kwietnia krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 2 — 7, w dzień 4 — 9 stopni ciepła. 9 kwietnia przeważnie bez opadów. Temperatura w nocy od — 1 do + 4, w dzień 7 — 12 stopni ciepła.

SPRZEDAJEMY

AKUMULATORY

3ST-155, -215; 6ST-60, -75, -90, -182

Gwarancja 18 miesięcy.

Vilnius, 62-58-82, 61-88-47, 9-17 godz.

(Zam. 322)

UWAGA

rolnicy i inni pracownicy rolnictwa!

Wileńska zamknięta spółka akcyjna "VILNIUS MELLORACIJA" z siedzibą w Salininkai świadczy rolnikom następujące usługi:

- 1. Naprawa i regulacja pomp paliwowych (z wyjątkiem jednonurkowych);
2. Naprawa i regulacja wtryskiwaczy;
3. Sprawdzanie pomp olejowych NS-10; NS-36; NS-48; NS-50;
4. Szlifowanie wałów korbowych traktorów i samochodów (z wyjątkiem osobowych);
5. Prace tokarskie, frezarskie i wiertarskie;
6. Różne prace kowalskie i ślusarskie;
7. Prace spawalnicze na miejscu lub z wyjazdem w teren;
8. Naprawa silników D-50, SMD-14, D-240;
9. Orka, telerowanie, niwelowanie gleby;
10. Różne roboty z użyciem koparek i transportu samochodowego. Przewóz ładunków o wielkich rozmiarach.

Ceny usług niższe od państwowych, zgodnie z umową. W sprawie usług należy zwracać się pod adresem: ZSA "Vilnius melloracija", Daržello 5, Salininkai, naczelnik wydziału zarządzania produkcją, rejon wileński (tel. 568-599, 568-112) albo główny mechanik (tel. 568-141).

Prosimy telefonować, przyjeżdżać, jesteśmy do usług Państwa, będą Państwo zadowoleni!

Dyrektor ZSA "Vilnius melloracija" V. Ramanauskas (Zam. 351)

EKRANY

LIETUVA — „Wielki spacer” (Francja) o 11.30, 20, „Gapa” o 14, 16, 18.
VILNIUS — „Ratuj mnie!” (USA, komedia) o 15.30, 17.30, 19.30. Tydzień czeskich filmów dla dzieci. „Kocł kłsiąt” — o 11.30; „Duch Freona” — o 13.30; 8.IV — Święteczna impreza. Film „Nie zmieniałbym Tereski na żadną inną dziewczynkę” — o 12.30; 9, 10.IV — „Księżę i nocne wróżki!” — o 11.30; „Nie zmieniałbym Tereski na żadną inną dziewczynkę” — o 13.30. Filmy w przekładzie na jeź. litewski.
W holu kina — 7-10.IV — Kiermasz towarów dla dzieci z Czech i wys-

tawa prac studentów od godz. 11.00 do 19.30.
HELIOS — I sala — „Najlepsi z najlepszych-II” (USA) — o 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 20.30; „Nagie tango” — o 18.30.
II sala — „Trzej muskietierowie” — (USA) — o 10, 11.50, 13.40, 15.40, 19.40; „W pogoni za cieniem” (USA) — o 21.20.
PERGALĖ — „Tajemniczy sad” (USA) — o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.
AUSRA — „Johnny” (USA) — o 13; „Rodzina” (2 serie, Indie) — o 15.40; „Święto miłości” (Francja) — o 10.30, 14.10, 18.10, 19.40; 8 — 10.IV — „Święto miłości” — o 10.30, 12, 13.30, 17.20, 18.50, 20.20; „Rodzina” (2 serie) — o 15.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvas Respublika

Kod 62718. Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.) Nr rejestracji — 322. Zam. 692

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFON: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodzinny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny urząd aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, szolencielki — 52-780, święciański — 44-21-46, trockłiszyrwielki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, łumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliscł — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.